



[www.kurier.stary.sacz.pl](http://www.kurier.stary.sacz.pl)

# KURIER STAROSADECKI

STARY SĄCZ • CZERWIEC 2003 • NR 130 • ISSN 1508-9290 CENA 2,00 ZŁ /W TYM VAT 7%/

## XXV

JUBILEUSZOWY  
STAROSADECKI  
FESTIWAL

MUZYKI DAWNEJ  
23-29.VI.2003

# WIEŚCI Z MAGISTRATU

- Zakończył się remont budynku Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli. Od 21 maja muzeum otwarte jest dla zwiedzających. Wykonano wymianę i impregnację gontu na starej części budynku (od Rynku), i wymalowano elewację. Prace remontowe przeprowadziła firma "ERBET". Łączny koszt zamknie się w kwocie ok. 90.000 zł. Ponadto, w ramach środków i sił Towarzystwa Miłośników Starego Sącza odgrzybiono sale nr 3 i 4 oraz wymieniono część podłogi, uzupełniono tynki (suche tynki, regipsy) oraz wykonano prace porządkowe. Ten zakres robót kosztował ok. 1,8 tys. zł. */O wymianę zabytkowego, krytego gontem dachu TMSS upominało się od kilku lat. Nie uregulowany stan prawny obiektu komplikował podejmowanie decyzji. Okazało się jednak, że współwłaściciel (następca prawny) obiektu jest nieznanym. Mimo to, decyzję o konieczności wykonania prac podjął powiatowy inspektor nadzoru budowlanego. Prace miały rozpocząć się wcześniej, zgromadzono niezbędne materiały i gont, ale z powodu niespodziewanych opadów śniegu trzeba było je odłożyć/.*
- Remont budynku Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury (Rynek 5), w ramach którego wykonano niezbędne wzmocnienia konstrukcyjne, wymianę okien od strony Rynku (na parterze i piętrze) i wymalowano elewację, kosztował ok. 60.000 zł. Prace prowadziła Chemobudowa.
- Remont budynku Ośrodka Pomocy Społecznej (naprawa elewacji i malowanie) kosztował w ok. 1000 zł(!). Materiały (tynki, farby...) zostały zakupione ze środków własnych Ośrodka. Robotę wykonali „bezrobotni” (skierowani przez Rejonowe Biuro Pracy) zatrudnieni przez UMiG w ramach robót publicznych.
- Od 15 maja można podziwiać wiosenny wystrój Rynku. W ramach prac pielęgnacyjnych zieleni miejskich (na zlecenie Burmistrza MiG) pracami zajmuje się firma EPOL Stanisława Garbacza. Rabaty zostały nasadzone rumiankiem, w podwieszanych skrzynkach kwitną surfinie.
- 7 tys. zł kosztowały prace remontowo-adaptacyjne przeprowadzone w budynku Urzędu Miasta i Gminy (ul. Batorego 25).
- Departament Szkolnictwa Wyższego Ministerstwa Edukacji i Sportu, po dokonaniu oceny całości dokumentacji zgromadzonej w sprawie wniosku o uruchomienie specjalności zawodowej „wychowanie fizyczne z odnową biologiczną” podjął decyzję o nadaniu Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu uprawnienia do uruchomienia kształcenia na ww. specjalności.
- W lesie gminnym nasadzono ok. 10 tys. sadzonek drzew. Przy pracy zostali zatrudnieni „bezrobotni” w ramach robót publicznych.
- Rozstrzygnięto postępowanie przetargowe na: “Odbudowę dróg gminnych zniszczonych w wyniku powodzi, tj. “Na Płatówkę w Skrudzinie”, “Do Olesia w Barcicach Dolnych”, “Na Łąki w Woli Kroguleckiej”, “Na Pagorek w Łazach Biegonickich”, “Na Wdźary w Barcicach Górnych”. Wybrano ofertę firmy BUD-DRÓG - ŁAGOSZ - Drużków Pusty. Przedmiot zamówienia opiewał na kwotę 233 tys. zł.
- Odbudowę dróg gminnych zniszczonych w wyniku powodzi, tj. “Do Sopotów i Ogorzałych w Przysietnicy”, “Do Jureckich w Moszczenicy Wyżnej”, “Do Garbacza w Gaboniu” przeprowadzi (w wyniku przetargu) firma PRDM Nowy Sącz. Przedmiot zamówienia opiewał na kwotę ponad 170 tys. zł
- Na cmentarzu komunalnym trwa budowa alejek. Trzy alejki (o łącznej pow. 800 m<sup>2</sup> ) wykładane kostką brukową, wykonywane są w ramach robót publicznych.
- Remont chodnika przy ul. Sobieskiego (odcinek od ul. 22 stycznia do ul. Rocha) oraz remont chodnika przy bloku 5 na os. Słonecznym będzie realizowała firma “JADAR” o/Nowy Sącz. Przy pracach będą zatrudnieni „bezrobotni”.
- Wkrótce zostaną wznowione prace przy budowie sali gimnastycznej w Barcicach. Przetarg na założenie stolarki okiennej (PCV), ślusarki aluminiowej, wykonanie tynków wewnętrznych wraz z instalacjami podtynkowymi oraz podłoża pod posadzki wygrało PRBiT – Cechini z Krynicy. Przygotowany projekt inwestycji przewiduje także budowę widowni na poziomie piętra wraz z klatką schodową z poziomu parteru.
- Dodatkowe oświetlenie pylonów przy ul. Piłsudskiego będzie zasilane z istniejącej sieci elektrycznej.
- W Barcicach i Starym Sączu (ul. Mickiewicza i Podegrodzka) przeprowadzono remont 4-ch progów zwalniających. Wartość robót ok. 11 tys. zł.
- W ul. Czecha, „Alejce do os. Słoneczne”, Daszyńskiego oraz w Barcicach usunięto awarię studzienek kanalizacyjnych.
- Na ulicach i drogach w mieście i gminie zostało odnowione “oznakowanie poziome”, między innymi parkingu na Rynku.
- Remontu schodów w Rynku przy pierzei południowej będzie prowadziła firma “Szarek” z Nowego Sącza. Zakres prac opiewa na kwotę 3,3 tys. zł.
- Urząd Gminy wystąpił do Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu i Policji o zatwierdzenie lokalizacji przystanków przy drodze gminnej w Popowicach.
- W UMiG przygotowano 8 wniosków do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - Biura Usuwania Skutków Powodzi, o dotacje na odbudowę popowodziową dróg gminnych oraz wystąpienie do Marszałka Województwa Małopolskiego w sprawie przyspieszenia prac zmierzających do podpisania umów w sprawie remontu chodników przy drogach wojewódzkich na terenie gminy.
- W trakcie realizacji jest remont budynku przy ul. Sobieskiego 74 w Starym Sączu, polegający na wymianie więźby dachowej przez Zakład Remontowo – Budowlany - Szweczyk Stary Sącz.
- MKS SOKÓŁ w A-klasie! Na trzy mecze przed zakończeniem rozgrywek piłkarze Sokoła zapewнили sobie awans - po wieloletniej przerwie - do wyższej klasy rozgrywkowej. Sukces przypieczętowało zwycięstwo 1:0 w Paszynie, na boisku wicelidera. 29 CZERWCA WIELKI SPORTOWY FESTYN NA PODMAJERZU!

## O budżecie słów kilka

Sporo komentarzy i opinii wśród mieszkańców gminy wywołują informacje o wynikach finansowych miasta i gminy za rok ubiegły. W sprawozdaniach, jakie Urząd Miasta i Gminy przekazał do Regionalnej Izby Obrachunkowej (organ kontrolujący Urząd pod względem poprawności prowadzenia polityki finansowej) znalazła się informacja, że nadwyżka budżetowa w roku 2002 wyniosła 1.605.893 złote. Informacja taka, wyrwana z kontekstu całego sprawozdania, może zostać odebrana jako potwierdzenie świetnej kondycji finansów miasta. Zaczęły się pojawiać pomysły, na co wydać dodatkowe pieniądze.

Tymczasem, żeby dowiedzieć się, ile rzeczywiście środków finansowych pozostało do dyspozycji Burmistrza po zamknięciu ubiegłego roku finansowego trzeba uwzględnić informację, że niedobór na zasobach budżetu za lata poprzednie – do roku 2001 łącznie – wynosił 2.486.644 złote. O taką kwotę w tych latach wydatki budżetu przewyższyły jego dochody. Część tego deficytu pokryta została przez uzyskaną w 2002 roku nadwyżkę. Podsumowując - wynik finansowy naszej gminy w ujęciu narastającym na dzień 31 grudnia 2002 wynosi – 880.751 złotych.

Dla pokrycia deficytu miasto zaciągało kredyty i pożyczki. Na dzień 31 grudnia 2002 łączna kwota zaciągniętych kredytów i pożyczek miasta wynosiła 1.349.134 złotych. Dzięki zaciągniętych kredytom budżet miasta dysponował na zakończenie ubiegłego roku kwotą 468.383 złote – są to tzw. wolne środki. I taka kwota zostanie wprowadzona do budżetu miasta na rok 2003 jako dodatkowy przychód. W znacznym stopniu jest ona jednak już rozdysponowana – ok. 150 tys. złotych stanowią opłaty za usługi wykonane jeszcze w 2002 roku – głównie remonty dróg oraz wydatki majątkowe. 200 tys. z tej puli uchwałą Rady Miejskiej zostało przeznaczone na dofinansowanie powołania w Starym Sączu kierunku "Wychowanie fizyczne z odnową biologiczną" Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu.

Realizacja tegorocznego planu budżetowego stoi przed trudnym wyzwaniem. Analizy wykonania dochodów za pierwszych 5 miesięcy nie napawają optymizmem. Z informacji przekazanych przez Kierownika Referatu Podatków na Sesji Rady Miejskiej w dniu 26 maja br. wynika, że naliczony wymiar podatków lokalnych od osób fizycznych i prawnych jest o 246 tys. złotych niższy od założonego w uchwale budżetowej – to skutek wejścia w życie nowej Ustawy o podatkach i opłatach lokalnych. Do tego w dalszym ciągu obserwuje się spadek ściągłości podatków, powodowany głównie trudną sytuacją firm. Jeśli tendencja zaobserwowana w pierwszych miesiącach roku utrzyma się, budżet miasta może stracić dodatkowe 570 tys. złotych. Stwarza to realne zagrożenie dla realizacji zadań już zaplanowanych w tegorocznym budżecie.

**Bogumiła Klimczak**

Kierownik Referatu Budżetowo-Finansowego  
UMiG w Starym Sączu



Serdecznie witam uczestników Jubileuszowego Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej - Artystów, Gości, Mieszkańców miasta i gminy, Sączeczan!

Stary Sącz bogactwem kultury sięga wczesnego średniowiecza. Miasto było wtedy jednym z najważniejszych ośrodków politycznych, gospodarczych i cywilizacyjnych w Małopolsce, a Klasztor Klarysek (ufundowany przez św. Kingę) promieniował kulturą na cały ówczesny świat. Właśnie z tego miejsca - łączącego się z najstarszymi zabytkami polskich śpiewów

wielogłosowych - wypłynęła inspiracja dla twórców Festiwalu. Jestem pełen uznania, że odbywające się od 1975 roku koncerty wciąż cieszą się zainteresowaniem artystów, publiczności i mediów a Festiwal doczekał się jubileuszowej 25. edycji.

Z ogromną wdzięcznością przyjmuję decyzje siostr Klarysek, Matki Ksieni Elżbiety Wielebińskiej oraz Księdza Biskupa Wiktora Skworca, dzięki którym po wieloletniej przerwie Festiwal powraca do kościoła Świętej Trójcy przy Klasztorze.

Jubileusz otworzy koncert, w którym z Mesjaszem G.F. Haendla wystąpi Capella Cracoviensis Pana Stanisława Gałońskiego, założyciela Festiwalu. Koncerty odbędą się także poza Starym Sączem, w Nowym Sączu i Barcicach.

Stary Sącz - wpisany do Kapituły Najstarszych Miast Polski - może zaciekać historycznym układem urbanistycznym, z zabudową w pięknym powiązaniu z malowniczym krajobrazem (każda z dolin, łączących się w naszym mieście rzek: Popradu i Dunajca prowadzi do innej, atrakcyjnej części Beskidu Sądeckiego) oraz niezwykłym przywiązaniem do tradycji. Wyjątkową atrakcją miasta - obok XIII wiecznego klasztoru - jest ołtarz, na którym Jan Paweł II kanonizował księżnę Kingę.

Te walory, a także wyjątkowa życzliwość i gościnność mieszkańców, mam nadzieję zachęcą Państwa do częstszego odwiedzania naszych stron. Zapraszam turystów i pielgrzymów... także inwestorów. Zapewniam o przychylności dla działań służących rozwojowi starosądeckiej dziedziny, we wszystkich aspektach.

Efektom ambitnych inicjatyw mieszkańców i konsekwentnego działania samorządu Gminy jest stosunkowo dobrze rozwinięta infrastruktura, baza handlowo-gastronomiczna i noclegowa (z interesującą ofertą agroturystyczną), sieć ośrodków zdrowia, placówek kulturalno-oświatowych... oraz ciekawe inicjatywy w sferze kultury. Festiwal jest tego najlepszym przykładem.

**- A jeśli chcielibyście śpiewać i tańczyć, a nawet jeśli chcielibyście to czynić we dnie na kościelnym dziedzińcu (gdzie godzi się śpiewać tylko pieśni bogobojne), będziecie mogli to uczynić, gdyż powstała zgodnie z tą potrzebą pewna ilość pieśni. Powinny być one używane w sposób pełen szacunku i umiarkowania, by nie przeszkadzały tym, którzy przychodzą tu ze swą modlitwą i religijną medytacją.** - tym nieco sparafrazowanym zapisem średniowiecznego kopisty klasztornego zapraszam Państwa do udziału w Festiwalu. Zapraszam także na odbywający się przez dwa ostatnie dni Festiwalu "Starosądecki Jarmark Kulturalny" na Rynku, nawiązujący do słynnych śródogrych jarmarków, które gromadzą w tym miejscu rzesze ludzi nieprzerwanie od Średniowiecza. Życzę miłego pobytu na starosądeckiej ziemi, wzniosłych przeżyć, radości i niezapomnianych wrażeń!

**Burmistrz Marian Cycoń**

# JUBILEUSZ



Fot. Andrzej Rams

Za kilka dni rozpoczynamy jubileuszowy, XXV Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej. Dla mnie ten festiwal też będzie w pewnym sensie jubileuszowy, ponieważ jestem jego dyrektorem od pięciu lat.

Ale mój kontakt z tym festiwalem trwał o wiele, wiele dłużej. Jeszcze jako uczeń średniej szkoły przyjeżdżałem tu na koncerty z Rytra czy Piwnicznej, gdzie spędzaliśmy wakacje. To były jeszcze lata dyrekcji Stanisława Gałońskiego. Kilka lat później, tym razem jako student, grałem z Capella Cracoviensis, również pod jego dyrekcją. Uplętnęło wiele lat, ale kiedy pierwszy raz – już jako dyrektor artystyczny – pojawiałem się w Kościele św. Elżbiety przed starosądecką publicznością, bardzo wyraźnie przypominałem sobie tamte koncerty, pamiętając świetnie nawet miejsca, gdzie "wtedy" siedziałem.

Przez dwadzieścia pięć lat festiwal niewątpliwie zmieniał swoje oblicze. Zmieniły się czasy, ludzie, rzeczywistość polityczna, okoliczności, zmienił się wygląd miasta i okolicy. Ale koncepcja zorganizowania festiwalu dawnej muzyki w mieście o tak wielu żywych śladach historii, o której mówi w rozmowie ze mną Stanisław Gałoński nie straciła nic ze swej aktualności. Ale od samego początku wiedziałem, że nie mogę jej

dostłownie kopiować; i kiedy układałem program pierwszego "swojego" festiwalu w roku 1999 byłem już całkowicie pewien, że chcę wnieść jeden bardzo istotny element: wprowadzić na stałe obok muzyki dawnej w "czystej", historycznej postaci także muzykę innych epok, łącznie ze współczesnością, pod jednym wszakże warunkiem – muzyka ta musiała być bardzo silnie osadzona w dawnej tradycji, nawiązywać do niej z punktu widzenia artystycznego, religijnego, filozoficznego....

W wstępie do programu XXI – a więc pierwszego "całkowicie mojego" festiwalu pisałem:...cóż to właściwie jest owa "dawna muzyka?" Jeśli zobaczymy problem w perspektywie upływającego czasu – okaże się, że muzyka "dawna" nie zawsze była dawna, że kompozytorzy sprzed wieków mieli dość odwagi, by dokonywać rewolucji. Czyż organum szkoły Notre Dame nie rewolucjonizowało wielowiekowej tradycji gregoriańskiej monodii, czy skomplikowana chromatyka Gesualda da Venosa nie była rewolucją, awangardą wobec harmoniki renesansowego madrygału?...Z kolei liczne w drugiej połowie XX w. nawiązania do tradycji, na przykład u późnego Strawińskiego, Pendereckiego, Góreckiego, albo tzw. "nowa tonalność" – czy to nie rozpaczliwe poszukiwanie dawnego porządku, nostalgiczna próba znalezienia drogowskazu w wieloznaczności postmodernistycznej estetyki?. Czy nie mamy tu do czynienia ze s p o t k a n i e m tradycji, kultur, estetyk, religii, spotkaniem, które odbiera czasowi jego niszczące działanie? Pisząc to nie wiedziałem jeszcze, że takie będzie credo artystyczne tego festiwalu przez najbliższe kilka lat. Ale byłem pewien, że narażę się na zarzuty ortodoksyjnych miłośników dawnej muzyki, że zrywam z czystością stylu, że, mieszając epoki, odbieram muzyce dawnej jej – według nich – niedoścignioną czystość i klarowność. Istotnie, te zarzuty przyszły dość szybko, ale ja wiedziałem, że nie chcę znaleźć się w skansenie, że chcę pokazać dawną muzykę żyjącą i funkcjonującą tu i teraz, a nie tylko w muzealnej gablocie.

Wsparcie przyszło bardzo szybko i to z dość niespodziewanej strony. Oto zapraszani na kolejne festiwale wybitni artyści z Polski i zagranicy zaczęli w swoich programach robić to samo, co ja w programie festiwalu – włączali kompozycje współczesne, specjalnie dla nich pisane (np. Pierre Hammon i Jacek Urbaniak w r.2001), prezentować współczesne, swoje wersje średniowiecznych improwizacji (Norbert Rodenkirchen, 2002), łączyć muzykę religijną dawnych i nowych epok (Chór GLORIA). Z rozmów z nimi wynikało, że takie są tendencje w światowym wykonawstwie. Cieszyłem się, słysząc od nich te same argumenty, które mną wcześniej kierowały – sztuka jest ciągłością, tradycja i współczesność są ze sobą nierozzerwalnie związane, każdy wykonawca musi poszerzać swój repertuar, aby się rozwijać, warto szukać nowego wyrazu i nowego języka dla starych, szacownych instrumentów....

W ciągu tych pięciu lat na Festiwalu wystąpiło wielu artystów, związanych z muzyką minionych epok. Wszystkich nie sposób wymienić, ale koniecznie trzeba wspomnieć o artystach, którzy szybko zidentyfikowali się z tą niepowtarzalną atmosferą Starego Sącza, nie traktując występu tutaj tylko jako jednego z wielu koncertów i dostarczając na to dowodów. Oto muzycy z zespołu

SEQUENTIA z Kolonii, mistrzowsko interpretujący muzykę Średniowiecza, przyjmując ponowne zaproszenie odpisują: byliśmy oczarowani duchową atmosferą tego miejsca i bardzo chętnie przyjedziemy tu ponownie. Jonathan Dunford, wybitny amerykańsko-francuski gambista, na pożegnanie mówi do mnie: wyjeżdżamy z rajy – i chodzi mu nie tylko o wspaniałą atmosferę, z jaką się spotkał podczas pobytu w gościnnym gospodarstwie agroturystycznym p. Łatki w Barcicach, ale o skupienie i nastrój, który odczuł podczas swojego koncertu. Władysław Kłosiewicz i przygotowujący mu instrument wybitny budowniczy kopii dawnych klawesynów i pozytywów Krzysztof Kulis zostają jeden dzień dłużej tylko po to, by usłyszeć koncert uczestników Kursu Muzyki Dawnej, który od trzech już lat prowadzi w Starym Sączu Tadeusz Czechak. On to właśnie, wraz z muzykami zespołu DEKAMERON jest wieloletnim gościem festiwalu, można rzec jego przyjacielem i współtwórcą. Nie można też nie wspomnieć o "odkryciu" Festiwalu – lwowskiej GLORII, od pięciu lat regularnie u nas występującej z wielkim powodzeniem. Kiedy podczas XXI Festiwalu, będąc na koncercie, usłyszałem w telefonie komórkowym poważny głos Pani Dyrektorki Matyldy Cieśliskiej informujący mnie, iż właśnie przyjechał chór GLORIA, nie wiedziałem jeszcze, że oto rozpoczyna się bardzo ważny rozdział w historii festiwalu, owocujący wspólnymi przedsięwzięciami nie tylko u nas, ale także we Lwowie....

Jak sądzę, wspomniana wyżej idea rozszerzenia pojęcia "dawnej muzyki" dobrze przysłużyła się też popularności naszej imprezy w środowiskach luźniej związanych z najstarszą muzyką. Przykładem może być przyjęcie przez prof. Zbigniewa Bujarskiego, wybitnego polskiego kompozytora, jednego z twórców tzw. "szkoły krakowskiej" zamówienia na napisanie utworu, który by tę ideę przynosił na pięciolinie. Bujarski urodził się we Lwowie, ale młodość spędził w pobliskiej Muszynie. Jego Alleluja, dedykowane Ziemi Sądeckiej, oparte na tekstach psalmów w przekładzie Jana Kochanowskiego to muzyka dwudziestowieczna, ale bardzo silnie zakorzeniona w tradycji. Dzieło wykonane przez polską orkiestrę i ukraiński chór, śpiewający po polsku na zakończeniu XXII Festiwalu bardzo jasno uzasadnia ideę spotkania kultur i epok, którą chciałbym tu realizować. Przy okazji warto wspomnieć, że dzieło to zostało w styczniu nagrane przez najlepszą polską orkiestrę – Narodową Orkiestrę Polskiego Radia w Katowicach. Ilekroć nagranie to pojawi się na antenie Polskiego Radia czy radiofonii europejskich – zawsze towarzyszyć mu będzie komentarz – utwór napisany dla Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej.

Pozostaje mi jeszcze bardzo gorąco podziękować wszystkim, bez których w ciągu tych pięciu lat Festiwal nie mógłby istnieć: władzom miasta i gminy, panom burmistrzom – Marianowi Kuczajowi i Marianowi Cyconowi, ks. prałatowi Alfredowi Kurkowi, ks. Stanisławowi Dziekanowi, SS Klaryskom, panu prezesowi Janowi Koszkułowi, sponsorom instytucjonalnym i prywatnym, panom redaktorom Piotrowi Gryźlakowi i Stanisławowi Śmierciakowi, pani dyrektor Matyldzie Cieśliskiej wraz z całym zespołem MGOK i wielu, wielu innym.

**Do zobaczenia na koncercie inauguracyjnym!**

Stanisław Welanek

## POD SZYLDDEM MUZYKI DAWNEJ

*"Muzyka dawna to cudowne dźwięki, stylowe i efektowne instrumenty, które wzbudzają ciekawość i zadumę nad ich sekretami. Jej brzmienie budzi melancholię i zastanowienie albo uciechę i zapomnienie. To niepowtarzalna muzyka, wykonywana na starych instrumentach (czasem oryginalnych, częściej zrekonstruowanych), ciekawe aranżacje, piękne kostiumy, dzieła mistrzów dawnych epok, staropolskie teksty tętniące humorem i refleksją, muzyka tworzona ad maioram Dei gloriam - mówią entuzjaści starosądeckiego Festiwalu. –*

*Faktycznie, Festiwal ma takie oblicze, ale nie tylko, od kilku lat prezentuje również „muzykę po Bachu i Monteverdim”, współczesną i zupełnie nową, aż do skomponowanego specjalnie dla Festiwalu „Alleluja na chór i orkiestrę”. Starosądecki Festiwal pod szyldem muzyki dawnej pokazuje i przenosi w nasz świat wielowiekowe dziedzictwo kulturowe polskie i europejskie. Zarówno w postaci tzw. kultury wysokiej, jak i w jej ludycznym charakterze. Pielęgnując tradycję, zmierza do dzisiejszości, choćby w postaci wymiany kulturalnej zagranicznych miast partnerskich Starego Sącza, w ramach towarzyszącego Festiwalowi - „jarmarku kulturalnego”.*

*Myszę, że dla historycznego miasta taki Festiwal jest bardzo dobry. Poprzez tradycję do teraźniejszości. Z przesłaniem ochrony przed zagrożeniami, jakie niesie agresywna, nierespektująca przeszłości współczesność. Stary Sącz, który już w XIII w. był znaczącym ośrodkiem gospodarczym i kulturowym w tej części Europy, ma szansę nawiązania do swojej zapomnianej świetności, nie tylko dzięki zachowanemu w stosunkowo niezmienniej postaci historycznemu kształtowi urbanistycznemu i harmonijnemu powiązaniu architektury z krajobrazem, ale także poprzez aspekt kulturowy.*

*Europa była wówczas jednością i kultura była jedna, a wielonarodowe grupy mnichów i mniszek - jak Franciszkanie czy Klaryski w Starym Sączu - tworzyły elity tej kultury.*

*Miasto kojarzące się z klasztorem św. Kingi (XVII w.), kościołem św. Trójcy (XIV, XVIII w.), gotyckim kościołem parafialnym (XIV-XV, XVII w.), zabytkowymi kaplicami i kapliczkami, brukowanym rynkiem (1861-1872) z "Domem na Dołkach" (muzeum), od dawna urzekło artystów - malarzy, podróżników i badaczy „starożytności”, teraz przyciąga kolejnym znakiem rozpoznawczym, jakim stał się Festiwal.*

*I nawet nie najważniejsze są same koncerty, - choć w ocenie krytyki bardzo dobre, a może dzięki specyficznej atmosferze odbiegającej od wielkich sal koncertowych jeszcze lepsze niż wynikałoby to z samego kunsztu artystów - w rzeczywistości jest to pretekst do ukazania szczególnego charakteru Starego Sącza... spotkania i poznania się.*

*Warto o tym pamiętać po akcesji do przeogromnego konglomeratu miast i miasteczek, z których każde chce się jakoś wyróżnić w Unii Europejskiej.*

Ryszard Kumor

# Po kilkunastu latach

*Ze Stanisławem Gałońskim rozmawia Stanisław Welanyk*



**S.W.** Panie Dyrektorze, za kilkanaście dni, 23.czerwca 2003 po kilkunastu latach przerwy pojawi się Pan znów przed starosądecką publicznością, by wykonaniem Mesjasza G. F. Haendla zainauguować jubileuszowy, XXV Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej. Jest Pan twórcą tego festiwalu; proszę powiedzieć, jak doszło do jego powstania.

**S.G.** W połowie lat siedemdziesiątych spędzaliśmy z żoną wakacje w Barcicach. Często więc bywaliśmy w Starym Sączu, robiliśmy zakupy na targu, spacerowaliśmy po Rynku, zwiedzaliśmy kościoły. To był już czas, kiedy w Klasztorze SS Klarysek muzykolodzy odkrywali zabytki muzyczne, na czele ze słynnym Omnia beneficia. O tym mówiło się w środowisku, bardzo się tym interesowaliśmy. W pewnym momencie pojawiła się refleksja, że oto jesteśmy w miejscu, gdzie zatrzymał się czas i w powietrzu czuje się specyficzną atmosferę historii. Pomyśleliśmy, że to idealne miejsce na festiwal muzyki dawnych lat, która tu byłaby na swoim miejscu, zanurzona w "swoim", jakby zatrzymanym czasie.

Z drugiej strony, jeszcze będąc studentem, słyszałem o festiwalu, organizowanym przez jednego z najwybitniejszych artystów XX w., hiszpańskiego wiolonczelistę Pablo Casals w Prades we francuskich Pirenejach. Casals, który nie miał prawa wjazdu do rodzinnej, frankistowskiej wtedy Hiszpanii, mógł, jak twierdził, z tej małej, pogranicznej miejscowości zobaczyć swoją ojczyznę. Pomyślałem, że Stary Sącz też jest małą,

górką, leżącą na pograniczu miejscowości...

**S.W.** Ale od samego pomysłu do realizacji była jeszcze przecież daleka droga?

**S.G.** Nie znałem w Starym Sączu nikogo. Ale po powrocie do Krakowa postanowiłem poszukać sojuszników, którzy pomogliby mi przekonać lokalne władze do tego pomysłu. Zainteresowałem nim panią Alinę Pieńkowską, która była w tym czasie Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Krakowie, oraz dyrektora wojewódzkiego Wydziału Kultury Józefa Węgrzyna. Oni zaaranżowali spotkanie z ówczesnymi władzami Starego Sącza. Wielką pomoc okazali także: Dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, Alojzy Cabała, Ks. Henryk Cempura i Ks. Proboszcz Jan Kos. Ówczesne władze partyjne przekonał Ignacy Ciągło. Prawdziwe zrozumienie znalazłem także w Towarzystwie Miłośników Starego Sącza z Prezesem Stanisławem Przybyłowiczem.

**S.W.** Dobra współpraca Festiwalu z Towarzystwem Miłośników Starego Sącza trwa zresztą do dzisiaj.....

**S.G.** Wielką podporą było stanowisko Arcybiskupa Tarnowskiego Ks. Jerzego Ablewicza, Ks. Kardynała Karola Wojtyły oraz ówczesnego Proboszcza. Później pomagał mi także obecny Proboszcz, Ks. Prałat Alfred Kurek. Udało mi się

przekonać moich rozmówców, że festiwal to wielka szansa promocyjna dla miasta. Idea zaczynała się więc przyoblekać w określony kształt. Przy pracy nad pierwszymi festiwalami sporo pomogli mi polscy muzkolodzy – Bohdan Pocięj, Tadeusz Maciejewski, Olgierd Pisarenko, Elżbieta Dziębowska. Formuła festiwalu była od początku określona przez zabytkowy charakter miasta, ale trzeba pamiętać, że muzyka dawna była wtedy czymś w rodzaju skansenu, nie była tak popularna jak dziś, zarówno wśród wykonawców, jak publiczności. Byliśmy więc nowatorami.

**S.W.** Czy pierwsze festiwale spotkały się z zainteresowaniem starosądeczan?

**S.G.** Sądzę, że tak. Zawsze odczuwałem ich zainteresowanie i pomoc. Z wielkim sentymentem wspominam reakcje tutejszych entuzjastów – nie tylko zresztą osób publicznych. Pamiętam panią, która ofiarowała nam po prostu świeże truskawki, ktoś inny przyniósł własnoręcznie upieczony placek. Towarzystwo Miłośników Starego Sącza pomagało nam w tworzeniu sympatycznej atmosfery. Ja zresztą starałem się zawsze, żeby program festiwalu nawiązywał do lokalnej tradycji. Dlatego np. do programu włączałem koncert związany z Adą Sari.

**S.W.** No właśnie – proszę powiedzieć coś o wykonawcach pierwszych festiwali.

**S.G.** Trzeba pamiętać, że w owych latach monopol na sprowadzanie artystów zagranicznych miał wielki państwowy moloch – Polska Agencja Artystyczna PAGART. Jak każdy monopolista, nie troszczył się on specjalnie o swych kontrahentów....

**S.W.** O tak, też coś o tym wiem.

**S.G.** ...i w związku z tym ja nie zawsze wiedziałem do końca, czy zaproszeni artyści przyjadą. Pamiętam, że kiedyś na festiwal miał przyjechać jeden z najwybitniejszych wykonawców, dziś niemal legenda muzyki dawnej – Jordi Savall. Wiedziałem, że ma przylecieć samolotem do Krakowa, ale nikt nie był w stanie podać mi dokładnej informacji, kiedy. Zbliżał się termin koncertu, wsiałem więc w samochód i pojechałem na lotnisko. Tam powiedziano mi, że owszem, ktoś o takim nazwisku przyleciał, ale już go nie ma na terenie lotniska. Okazało się, że Savall, widząc, że nikt na niego nie czeka, wziął po prostu taksówkę i pojechał do Starego Sącza. Kiedy wróciłem, był już na miejscu. Pewnie zresztą minęliśmy się po drodze. Ale, mówiąc serio, festiwal starosądecki wprowadził do Polski wielu znanych, nie waham się powiedzieć najwybitniejszych, wykonawców. Dość wspomnieć – poza Savallem – Pro Cantione Antiqua i Hilliard Ensemble z Londynu, Jamesa Griffeta, szwedzki zespół loculatores Uppsalienses, niemiecki La Gamba, czy Musikalische Compagny, rewelacyjny zespół Dimitri Angelopoulosa, chóry Madrigal z Bukaresztu czy bułgarski Ivan Kukuzeł. Uczestnicząc w Brugges w kursie muzyki dawnej, poznałem Klausa Waltera, kierownika zespołu Les Menestrels z Wiednia. Dzięki tej znajomości mogłem zaprosić jego zespół do Starego Sącza.

Stopniowo o festiwalu zaczęło być coraz głośniejsze, przyjeżdżali melomani, turyści, młodzież.

**S.W.** Jak Panu udawało się, w owych czasach, zdobywać fundusze na zachodnich wykonawców?

**S.G.** Na szczęście tym zajmował się PAGART, ja czasem nawet nie wiedziałem, jak te sprawy są rozwiązywane. Wiem tylko, że zawsze wyjeżdżali ze Starego Sącza oczarowani atmosferą, miejscem, przyjęciem publiczności.

**S.W.** Ciekawe, że to akurat nie zmieniło się, często słyszę teraz podobne słowa od zaproszonych przez siebie Niemców, Francuzów, Ukraińców. Genius loci czy coś więcej?

**S.G.** Na pewno urok tego miejsca i tej publiczności. Dla mnie organizacja Festiwalu nie była nigdy tylko sprawą czysto profesjonalną, z biegiem czasu coraz bardziej zacząłem się angażować emocjonalnie, identyfikować się z festiwalem, cieszyć z jego atmosfery.

**S.W.** A jednak ten Pański długoletni, emocjonalny związek ze Starym Sączem zakończył się w sposób dla Pana bardzo nieprzyjemny. Pan niechętnie o tym mówi, ale wiem, że ma Pan do Starego Sącza żal.

**S.G.** Nie do Starego Sącza, ale do konkretnych ludzi. Tak, to była bardzo przykra dla mnie sprawa, ale upłynęło już na tyle dużo czasu, że teraz mogę o tym powiedzieć spokojniej. Pewnego razu, w r.1989 otrzymałem telefon, zapraszający mnie na zebranie w sprawie następnej edycji festiwalu. Ponieważ byłem chory na grypę, odpowiedziałem, że w tym terminie nie mogę przyjechać, ale za kilka dni się skontaktuję. Po kilku dniach zadzwoniła do mnie osoba, która – jak się później okazało – miała zostać moim następcą, choć ja nie wiedziałem jeszcze, że władze postanowiły dokonać jakichś zmian. To był telefon w dziwnym tonie: proszę się nie martwić, proszę się spokojnie kurować, zebranie odbyło się, myśmy już wszystko załatwili. Tyle. Co miało oznaczać "załatwili" – tego nie wiedziałem. Sprawa stała się jasna, gdy zdobyłem, w dość sensoryjny sposób zresztą, dokładniejsze informacje o tym, kto i co mówił na owym zebraniu. W tym kontekście było dla mnie jasne, że oto Festiwal stał się atrakcyjnym kąskiem dla innych. A potem przestałem się tym zupełnie interesować.

**S.W.** Zmiana dyrektora jest rzeczą naturalną. Każdy z nas musi się liczyć z tym, że kiedyś odejdzie. Ale, jak mówi francuskie przysłowie – c'est le ton, qui fait la chanson. (wszystko zależy od sposobu powiedzenia – przyp. red.) Z Panem ówczesny burmistrz rozstał się w sposób wyjątkowo nieelegancki.

**S.G.** Tak, i dlatego właśnie mam pretensje do konkretnych osób, a nie do Starego Sącza. Mam z tych wszystkich lat wiele miłych, sentymentalnych wspomnień, zostawiłem tam część serca. Jak już mówiłem, człowiek identyfikuje się z taką imprezą, zaczyna wiele rzeczy traktować prywatnie. Pan, jak sądzę, też to wie....

**S.W.** Tak, wiem. I dlatego na koniec zapytam, czy kiedy stanie Pan przed pulpitem Capellae Cracoviensis, inaugurując festiwal, któremu zostawił Pan "część serca", będzie Pan traktował ten koncert jak jeden z wielu?

**S.G.** Nie, oczywiście że nie. Czas ma tę cudowną właściwość, że zaciera złe wspomnienia, a utrwała dobre. Bardzo się cieszę, że znów tu wystąpię, tym bardziej, że jest to tak ważny, inauguracyjny koncert Jubileuszu.

**S.W.** Dziękuję bardzo za rozmowę i do zobaczenia w Starym Sączu

# Każdy może poczuć się solistą

**Fakt, że kurs trafił pod skrzydła najstarszego bodaj w Polsce Festiwalu Muzyki Dawnej nadaje mu wysoką rangę, a dla uczestników stanowi możliwość zaprezentowania się przed życzliwą a jednocześnie krytyczną i świadomą publicznością, w towarzystwie największych sław: kurs kończy się bowiem koncertem włączanym do programu Festiwalu... – pisze TADEUSZ CZECHAK \*, kierownik artystyczny starosądeckich kursów poświęconych muzyce dawnej, w latach 2001-2002**

**A**by naszkicować historię odbywających się w Starym Sączu kursów interpretacji muzyki dawnej muszę cofnąć się kilka lat wstecz.

Kiedy zrodził się pomysł zorganizowania kursu poświęconego muzyce średniowiecza? - nie pamiętam. Do jego realizacji dojrzałem w 1994 roku. Środowisko związane z wykonawstwem MD nie zmieniało się od 15 lat i nic nie wskazywało na zmianę istniejącego status quo, podczas gdy w całej Europie przybywało doskonale wykształconych w dziedzinie muzyki średniowiecznej wykonawców. Miałem możliwość obserwowania kursów krajowych i zagranicznych, te obserwacje pozwoliły mi na dokładne sprecyzowanie własnej koncepcji. Doskonale wiedziałem, że tygodniowy kontakt z muzyką i instrumentem nie nauczy dużo, ale może dać pewne rozeznanie w gatunku, zainspirować. Pierwszy wniosek - należy zaplanować przedsięwzięcie tak, aby miało charakter ciągły, aby warsztaty nie były jednorazowym wydarzeniem, lecz miały charakter długofalowy. To stało się podstawowym założeniem. Osoby, które chciałyby rozwijać swoje zainteresowanie powinny mieć szansę na kolejne etapy edukacji i pomoc we wchodzeniu na drogę zawodową. Każdy kolejny kurs miał być poświęcony innej epoce muzycznej

średniowiecza, dotyczyć innego repertuaru, innego instrumentarium. Wiedząc, że dla młodych muzyków historyczne instrumenty (a raczej ich brak) mogą być problemem, zdecydowałem się na udostępnienie uczestnikom swojej kolekcji, dzięki czemu skrzypek mógł zapoznać się z fidelą a gitarzysta z lutnią. Jeżeli złapał bakcyła, zaczynał potem myśleć o zaopatrzeniu się we własny instrument. Jednym z założeń mojego planu było stworzenie nowego, młodego środowiska muzyków, którzy zajęliby się wykonawstwem średniowiecza. Obok wiedzy i rozwijania zainteresowań należało stworzyć im możliwość startu. Kontakt z kursantami nie kończył się wraz zakończeniem zajęć - za każdym razem ktoś pożyczał na dłużej jakiś instrument, a kiedy dojrzał do decyzji zakupu własnego, również mógł liczyć na pomoc - począwszy od szczegółowych porad, aż do tak przyziemnej materii, jak zebranie funduszy na zakup. W ciągu kilku lat do współpracy z DEKAMERONEM zaprosiłem gościnnie 12 młodych, poznanych właśnie na kursach muzyków, a 7 z nich zaopatrzyło się we własny instrument i teraz może działać samodzielnie, tworzyć własne zespoły. Pierwsze spotkania miały miejsce w Sandomierzu, pod patronatem Staromiejskiego Domu Kultury w Warszawie, który również współpracował z Biurem Festiwalu przy



Fot. Andrzej Rams



organizacji pierwszego kursu w Starym Sączu. Tu chciałbym złożyć podziękowanie dla pani Ludmiły Bekierz, bez której zaangażowania nie udałoby się rozpocząć działalności w Starym Sączu, i pani Joannie Walma, która zajęła się organizacją w następnych latach. Oprócz niżej podpisanego wykładowcami są muzycy DEKAMERONU - Anna Mikołajczyk - Niewiedział i Robert Siwak.

Na wybór Starego Sącza jako miejsca kursu złożyło się kilka czynników. W 2000 roku DEKAMERON wystąpił na Festiwalu po raz trzeci z rzędu, co było swoistym rekordem zarówno w karierze zespołu, jak chyba i w historii Festiwalu. Szybko okazało się, że dyrektor Stanisław Welanek nie zamierza zakończyć współpracy z nami. Poczuliśmy się sympatycznie "rezydentami" w Starym Sączu i w tej sytuacji moja propozycja i decyzja Dyrektora włączenia kursów muzycznych do programu Festiwalu nastąpiły błyskawicznie. Fakt, że kurs trafił pod skrzydła najstarszego bodaj w Polsce Festiwalu Muzyki Dawnej nadaje mu wysoką rangę, a dla uczestników stanowi możliwość zaprezentowania się przed życzliwą a jednocześnie krytyczną i świadomą publicznością, w towarzystwie największych sław: kurs kończy się bowiem koncertem włączanym do programu Festiwalu, jako jedno z wydarzeń zamykających Festiwal. Inną cenną korzyścią jest możliwość codziennego przysłuchiwania się koncertom, poznawanie ciekawych interpretacji i różnorodnego repertuaru w najlepszych wykonaniach. A na co dzień - góry, zdrowy klimat, urokliwe miasteczko, dyskretna opieka Ośrodka Kultury, żadnych problemów.

Czego uczyliśmy? Zainteresowania średniowieczem, muzykowania, które sprawia przyjemność, umiejętności współpracy z innymi muzykami, rozwiązywania problemów wykonawczych. Niezbędnym warunkiem jest podstawowa wiedza muzyczna, znajomość instrumentu, który chce się rozwijać lub zamienić na jego średniowieczny odpowiednik. Mieliśmy więc uczniów szkół i studentów Akademii Muzycznych, muzykologii, nauczycieli muzyki, instruktorów zespołów muzycznych, wieloletnich znajomych i nowe twarze. Zajęcia prowadzimy w dwóch uzupełniających się formach - lekcji indywidualnych dla śpiewaków i instrumentalistów, oraz zajęć zespołowych. Na lekcjach indywidualnych muzycy przygotowują repertuar, zdobywają podstawy gry na instrumencie lub doskonalą umiejętność techniczne. Następnie w małych zespołach pracują nad wybranym materiałem, przygotowują się do występu. Przed rozpoczęciem zajęć wszyscy otrzymali nuty kilkunastu utworów, z których mogli wybrać to, co ich zainteresowało, i nad wybranym repertuarem pracować. Muzycy uczyli się improwizacji, akompaniamentu, poznawali skale, rytmy, kadencje, brzmienie i możliwości instrumentów - to wszystko, co tworzy specyficzny charakter średniowiecza. To, że zamiast jednego dużego wspólnie pracującego zespołu dzieliliśmy się na małe, niezależne grupki było też zamysłem pedagogicznym - uczyło samodzielności: każdy mógł poczuć się solistą, poznać przyjemność, ale też i odpowiedzialność z takiej funkcji. Wszystko to może przydać się w późniejszej działalności artystycznej. Ponadto wykładowcy zajmowali się kolejno każdym z małych zespołów, dzieląc równomiernie i optymalnie swój czas. Najbardziej wymiernym efektem naszej wspólnej pracy są koncerty festiwalowe uczestników kursu. Pierwszy "sprawdzian" przygotowania młodzi muzycy przeszli na starosądeckim Rynku na otwartym plenerowym koncercie. Do dziś pamiętam, jak pierwszy raz ustawiłem na scenie całą wystraszoną grupę, pomogłem ustawić instrumenty i mikrofony, podałem kolejność utworów i.... usiadłem w ogródku przy kawie. "Poradzą sobie sami?" -



Fot. Andrzej Rams

zapytał ktoś - "muszą" - odpowiedziałem krótko. Nawet nie zauważyli, że mnie nie ma na scenie, a następnego dnia na uroczystym koncercie nie było śladu tremy.

Zajęcia kończyły się po południu, potem wszyscy szli na festiwalowe koncerty, a w nocy... no cóż, nieraz jeszcze po północy w pokojach kontynuowano muzyczne spotkania. Wielu muzyków miało już wcześniej kontakt z muzyką dawną. Wymieniano się doświadczeniami, wrażeniami, repertuarem, pomagano nowicuszom poznawać instrumenty, szlifowano program na koncert - uczono się wzajemnie. Ten drugi, niekontrolowany nurt jest najlepszym świadectwem głębokiego zainteresowania i zaangażowania, jest, moim zdaniem równie ważny. Pozwala pokonać ewentualne trudności, wzbogaca wiedzę, a przede wszystkim pozwala stworzyć atmosferę wspólnego muzykowania, która przenika wszystkich; wtedy właśnie zawiązują się kontakty i przyjaźnie, które owocują tworzeniem nowych zespołów i wciąganiem nowych muzyków do zespołów już istniejących. I właśnie to wszystko, co dzieje się po uroczystym koncercie, po pożegnaniu i wyjeździe jest sprawdzianem celowości i wartości naszej pracy - ktoś prosi o instrument, bo chce dalej na nim grać, ktoś nowy pojawia się w DEKAMERONIE lub innym zespole, ktoś zaprasza na swój własny koncert - krótko mówiąc, coś się stale dzieje w naszym małym światku - i to sprawia największą satysfakcję.

**\* TADEUSZ CZECHAK** - rozpoczął grę na lutni w zespole Ars Nova. W 1993 założył zespół Dekameron, z którym popularyzuje osiągnięcia kultury muzycznej średniowiecznej Europy, łącząc historyczną interpretację z żywym, spełniającym oczekiwania współczesnej publiczności wykonaniem. Specjalizuje się w grze na lutniach - średniowiecznej i arabskiej. Wiedzę praktyczną uzupełniał na mistrzowskich kursach Centre European pour la Recherche et l'Interpretation des Musiques Medievales i Cite de la Musique we Francji. Zajmuje się także rekonstrukcją instrumentów na podstawie średniowiecznej ikonografii. Jest członkiem Fellowship of Makers and Researches of Historical Instruments i Plainsong and Mediaeval Music Society. Brał udział w nagraniu 12 płyt CD z muzyką dawną, m.in. Ave mater, o Maria nominowaną do Fryderyka 2000.

## PO LATACH PRZERWY FESTIWAL STAROSĄDECKI WRACA DO KOŚCIOŁA PRZY KLASZTORZE ŚW. KINGI

HERBERT OLESCHKO \*

# Święta Kinga w legendach

Na przestrzeni siedmiu wieków, które dzielą nas od śmierci św. Kingi, powstało o niej mnóstwo legend i podań. W wielu przypadkach są to mniej lub bardziej udane kontaminacje przekazów zawartych w dwóch najstarszych żywotach. Ze współczesnych literackich legend o świętobliwej klarysce na szczególną uwagę zasługuje zbiór Kornelii Dobkiewiczowej<sup>1</sup>. Postać Sądeckiej Pani jest dziś powszechnie znana<sup>2</sup>, a literatura o niej bardzo obfita<sup>3</sup>. Zamiast zatem szczegółowo zagłębiać się w fakty biograficzne, można od razu przejść do głównego tematu.

### Legenda jako gatunek literacki

W pierwotnym znaczeniu legenda odnosi się wyłącznie do biografii świętych i błogosławionych. Anonimowi przeważnie zakonnicy - kopiści i skrybowie - kompilowali cudowne oraz zwyczajne fakty, zdarzenia z życia osób uznanych za świętych, niezwykłych, przerastających czynami, osobowością, intelektem oraz innymi zdolnościami swoje otoczenie. Powstałe w ten sposób teksty przechowywano w klasztorach i utarło się odczytywać fragmenty w refektarzach przed posiłkami jako wspomnienie w dniu święta danego patrona. Legenda znaczy bowiem „godne czytania” (łac. legere - czytać). W opowieści te wpleciono mnóstwo zdarzeń fikcyjnych i cudownych, wyraz dobrej woli anonimowych autorów oraz braku krytycyzmu w stosunku do zasłyszanych przekazów ustnych. Zbyt gorliwe stosowanie takiej konwencji prowadziło do paradoksalnej sytuacji, w której konterfekt patrona stawał się wręcz nieludzki i zalecany ludowi bożemu do naśladowania wzór okazywał się w praktyce niemożliwy do zrealizowania. Z pewnością twórcy żywotów doskonale zdawali sobie z tego sprawę, a zatem prawdopodobnie bardziej chodziło o samo dążenie do ekstremalnych ideałów niż ich osiągnięcie. Gatunek rozwinął się z oddolnej inicjatywy ludu złażonego cudownych opowieści. Pierwsze anonimowe żywoty świętych powstawały już w II i III wieku po Chr., a największe arcydzieło datuje się na wiek XIII. Jest nim Legenda aurea dominikanina Jakuba de Voragine'a<sup>4</sup>. Należy spojrzeć na legendę jeszcze z innej strony. Nawet najbardziej rozdęte i bombastyczne podania oddają jakąś uniwersalną prawdę o człowieku i podzielone przez „współczynnik heroiczności” pozostają cennym źródłem do poznania osobowości świętego oraz jego epoki. Jeżeli w ten sposób spojrzymy na legendy o świętych, łatwiej przyjdzie nam pogodzić się z niemożliwością odróżnienia faktów historycznych i realnych zdarzeń od zmyśleń i ubarwień pocziwych mnichów. Takim typowym, wyrosłym z mentalności wieków średnich, jest pierwszy żywot świętej Kingi. Powstał on w latach 1317-1329, a więc tuż po śmierci Sądeckiej Pani, kiedy żyli jeszcze ludzie ją pamiętający. Obowiązująca autora Vita S. Kyngae<sup>5</sup> konwencja gatunkowa nie mogła nie odcisnąć śladu na stworzonym portrecie przyszłej świętej. Mimo iż autor nie znał osobiście Kingi, kontaktował się z księżną sądeckiego klasztoru Katarzyną Odolani<sup>6</sup>, bezpośrednią następczynią Kingi, która świetnie ją znała. Okazało się zresztą, że autorów tego pierwszego i

najważniejszego żywota Kingi było aż trzech, wszyscy z rodziny franciszkańskiej osadzonej w Sączu przez fundatorkę dla spełniania posług duchowych. Pierwszego autora tradycja nazywa bratem Stanisławem, ukończył on żywot około roku 1329. Później pracował nad tekstem brat Dopełniacz, a połączył obydwie teksty i dodał spis cudów brat Kompilator. W roku 1401 powstał odpis tak sporządzonego kodeksu<sup>7</sup>. Następny żywot św. Kingi, poszerzony i rozbudowany, ale zasadniczo oparty na Vita S. Kyngae, został napisany przez Jana Długosza<sup>8</sup>.

### Legendy o Kindze: rekonesans

Legend o Sądeckiej Pani jest kilkadziesiąt. Spróbujmy przytoczyć w skróconej formie najważniejsze. Najpiękniejsze związane są z Ziemią Sądecką i nic dziwnego: w sądeckim klasztorze spędziła ostatnie dwanaście lat życia. Zacząć jednak wypada od legendy najbardziej znanej, tej o soli.

**Odkrycie bocheńskiej soli.** Kinga jako trzynastoletnia dziewczynka, świeżo poślubiona księciu Bolesławowi Wstydliwemu, wybrała się z odwiedzinami do rodzinnych Węgier. Król Bela podarował córce jedną z kopalń w krainie Marmarosz, a Kinga na znak objęcia własności wrzuciła do szybu pierścień z herbem rodu Arpadów. Następnie pojechała z powrotem do Polski. Kiedy zaczęto drążyć szyby w Bochni, górnicy wydobyli twardą skałę. Po jej rozbiciu ujrzeli tkwiący w środku pierścień Kingi<sup>9</sup>.

**Ugaszenie pożaru w kopalni.** W roku 1441 w bocheńskiej kopalni wybuchł pożar, którego nie sposób było ugasić. Zrozpaczeni górnicy wybrali się z pielgrzymką do Sącza, by uprosić wstawiennictwo Kingi. Kiedy tylko dotarli do grobu świętej, pożar natychmiast wygasł. Cud ten powtórzył się w roku 1644 podczas pożaru kopalni w Wieliczce<sup>10</sup>.

**Cudowne zasłonięcie przez mgłę.** Nastoletnia Kinga miała w zwyczaju uciekać Grzymistawie do kościoła. Poszukiwana przez otoczenie niepostrzeżenie przedostała się do domu w obłoku gęstej mgły.

**Uratowanie życia ojcu.** Podczas pobytu na Węgrzech księżna dowiedziała się o zamachu na ojca. Weszła między uzbrojonych rycerzy i wyrwała 30 mieczy, zapobiegając rozlewowi krwi.

**Ryba zmieniona w mięso, woda w wino.** Księżę Bolesław Wstydlivy niechętnie patrzył na nadmierne posty Kingi, jego zdaniem rujnujące zdrowie. Pewnego razu, kiedy Kinga mimo to spożywała postną rybę z wodą, pokarmy te na oczach męża przemieniły się w mięso i wino. Późniejszy wariant tej legendy ukazuje Kingę spieszącą z chlebem do ubogich. Spotkana przez męża próbowała ukryć przed nim chleb. Kiedy ten nie dawał za wygraną, Sądecka Pani ukazała zawiniątko: w środku nie było chleba, zamienił się cudownie w bukiet róż.

**Leczenie pocałunkiem.** Podczas podróży z Korczyna do Pacanowa spotkała na drodze trędowatego. Mimo obrzydzenia i strachu dworu zajęła się biedakiem i uzdrowiła go cudownym pocałunkiem. W taki sam sposób wykurowała pewną siostrę zakonną cierpiącą na chorobę oczu. Kinga odwiedzała szpitale na Ziemi Sądeckiej, pocieszała chorych, wspierała ich materialnie oraz wspomagała preparowanymi przez siebie ziołami. Najwięcej cudownych uzdrowień pocałunkiem miało miejsce w szpitalu w Sandomierzu. Kinga leczyła także choroby oczu. W pierwszym żywocie przytoczono kilka sytuacji, w których ślepcy odzyskali dzięki pomocy Sądeckiej Pani wzrok.

**Wypędzanie znakiem krzyża złych duchów.** Pewnego razu, kiedy Kinga spieszyła z zamku do szpitala, by wspomóc trędowatych, została napadnięta przez sforę dzikich psów. Innym razem w podobnych okolicznościach zagroziły jej drogę wieprze, raz monstrualna postać kobieca. We wszystkich przypadkach wystarczył znak krzyża świętego i przeszkody wycofywały się posłusznie. Legenda o zasadzkach przygotowanych przez złe duchy na Kingę w Sandomierzu przytaczana jest przez dwa najstarsze żywoty. Znakiem krzyża lub wezwaniem imienia Pańskiego wypędzała demony z opętanych. Pierwszy żywot Kingi wspomina m.in. o uleczeniu z opętania niejakiego Siostrzeńca oraz małego chłopca, syna Anny.

**Pojawienie się ptaków i roślinności w Pieninach.** Kinga bardzo bolała nad skalistą i pustynną okolicą zamku Pieniny. Kiedy dowiedziały się o tym ptaki, zaczęły znosić w dziobach ziemię i nasiona, a następnie wic gniazda. Wkrótce cały teren pokrył się dywanem kwiatów oraz ziół i napełnił się wesołym świergotem.

**Powstanie Zamku Pieniny.** Dziś górują nad Krościenkiem ruiny, z których nie można rozeznaczyć dawnej świetności. Zamek w Pieninach o tej samej nazwie został zbudowany przed Kingą, ale tradycja ludowa - przecząc faktom historycznym - połączyła go z Kingą. Legenda opowiada, że został on zbudowany przez aniołów. Wzniesienie zamczyska przekraczało ludzkie siły, teren wokół był tak stromy i niedostępny. Kinga uprosiła zatem dobre duchy, by te fruując na skrzydłach przetransportowały na szczyt ciężkie głazy oraz inne materiały budowlane<sup>11</sup>. Jest natomiast faktem historycznym, że Kinga gorąco czciła

aniołów, w najstarszych żywotach mowa o jej dwóch ekstazach mistycznych: w ekstazach aniołowie przenoszą umysł mistyka do zaświatów.

**Odparcie oblężenia Tatarów.** Hordy próbowały zdobyć zamek pieniński. Mimo długiego i uporczywego oblężenia, strzały i pociski nie docierały do obrońców. Z odsieczą oblężonym nadeszła burza. Wiatr wyrывał drzewa z korzeniami i ciskał je na góry tatarskie. Przestraszeni najeźdźcy uciekli do Sącza.

**Woda w Małej Łąckiej.** Kiedy Kinga przybyła do Małej Łąckiej, mieszkańcy wsi skarżyli się na brak wody. Kinga zerwała z szyi sznur drogocennych koralów i idąc rzuciła paciorki na ziemię. Z paciorków powstały źródła, potoki i stawy.

**Pienińskie goździki.** Kinga często chodziła boso. Na ostrych kamieniach raniła sobie wielokrotnie stopy i wylewała łzy. Gdzie spadła łza wyrastały białe goździki, a gdzie krew goździki czerwone<sup>12</sup>.

**Stopki świętej Kingi.** Kiedy Kinga dotarła do brzegu Dunajca, wsparła na chwilę zmęczoną stopę na omszałym głazie i płakała nad niedolą ludu. Ujęty litością kamień zmiękł i zachował odcisk stopy zakonnicy. Spod głazu wytrysnęło źródło gorzkiej wody. Po latach fragment głazu z odciskiem stopy został wykuty przez hrabiego Szczęsnego Morawskiego, osadzony w ramy i przekazany do klasztoru<sup>13</sup>. Takie cudowne stopki miały znajdować się na skale pod Sokolicą na prawym brzegu Dunajca oraz w Charkłowej nad Dunajcem, w połowie drogi między Pieninami a Nowym Targiem<sup>14</sup>.

**Ucieczka przed Tatarami.** Kinga uciekała z 70 mniszkami z klasztoru w Sączu do zamku w Pieninach. Legenda ta występuje w licznych wariantach: (1) Uciekając z siostrami i okoliczną ludnością pokrwawiła sobie nogi: z krwi wyrosły czerwone goździki, a z łez goździki białe. (2) Zmęczona ucieczką Kinga oparła nogę na kamieniu nad brzegiem Dunajca, na głazie odbiła się jej stopa. (3) Uciekające mniszki zaczęły dręczyć pragnienie i niespodziewanie na szlaku ich marszrutę wytrysnęło źródło. (4) Kiedy Tatarzy już mieli dopaść uciekających, Kinga rzuciła niebieską wstążkę i powstał Dunajec: w innych wariantach legendy Kinga rzuciła koronę (z niej wyrósł szczyt Trzy Korony), grzebień (natychmiast pojawił się trudny do przebycia las), różaniec (z paciorków wyrosły Pieniny), zwierciadło lub paciorki naszyjnika (zmieniające się w źródła i strumyki). (5) Czarny welon Kingi przybrał kształt chmury spowijającej pieniński zamek. (6) Uciekające mniszki napotkały niedaleko Krościenka chłopca siejącego oziminę. Kinga pobłogosławiła pole i natychmiast odjechała. Nazajutrz chłop ujrzał pięknie wyrosnięte łany. Kiedy nadjechali Tatarzy i pytali o księżną, nie musiał kłamać: widział przecież Kingę z mniszkami, kiedy się łaż zboże. I tak tatarska pogoń wróciła szlakiem, którym nadjechała.

**Cudowne źródło.** Kinga jako Pani Ziemi Sądeckiej usiadła na kamieniu i rozplakała się nad niedolą swego ludu. Z czasem spod kamienia trysnęło źródło słonej wody leczące różne choroby. Inna legenda wiąże cudowne źródło z Krościenkiem. Kiedy Kinga z mniszkami uciekała przed hordami tatarskimi do zamku Pieniny, zwróciła się o pomoc w przeprawie przez Dunajec do mieszkańców miasta Krościenko. Ci odmówili pomocy. Kinga wypisała wówczas w miejscu zwanym „Pod Ociemnem” skargę palcem na rzeczny głaz, a z jej łez powstało cudowne leczące źródło. Źródło to istniało aż do roku 1861, kiedy to zostało zniszczone przez wykopy podczas budowy drogi Krościenko-Szczawnica<sup>15</sup>.



Płaskorzeźba w drewnie. Wojciech Parzucha

# XXV JUBILEE STAROSĄDECKI FESTIWAL

pod honorowym patronatem

## PROGRAM

poniedziałek, 23. 06 – Kościół św. Elżbiety w Starym Sączu  
godz. 19.30 **KONCERT INAUGURACYJNY** Klaudia Romek – sopran, Agnieszka Madrygaliści **Capellae Cracoviensis**, Orkiestra **Capella Cracoviensis**, Stanisław Gałowski

wtorek, 24. 06 – Kościół św. Elżbiety w Starym Sączu  
godz. 19.30 **Anette Taranto (Szwecja)** – sopran, **Sven Åberg** – lutnia, **Karl Nyhlin** – (SKANDYNAWSKI BAROK)  
godz. 21.00 **Mariusz Koluch-śpiew; Gija Beżuaszwili (Gruzja)** - panduri, salamuri, śp.

środa, 25. 06 – **DZIEŃ NOWOSĄDECKI**; Sala Ratusza w Nowym Sączu  
godz. 19.30 **Dekameron (Warszawa)**, **Anna Mikołajczyk** – sopran, **Aldona Czechak** instr.strunowe, kier.art. **CANZONIERO DE PALAZIO** – MUZYKA DWORU HISZPAŃSKIEGO  
godz. 21.00 **Camerata Cracovia**, **Kira Boreczko** – sopran, **Marta Trybulec** – sopran, **viola da gamba**, **Ireneusz Trybulec** – lutnia, kier.art. **MUZYKA KOMPOZYTORA GŁÓWNEGO I JEMU WSPÓŁCZESNYCH**

czwartek, 26. 06 – Kościół Wniebowzięcia NMP w Barcicach  
godz. 19.30 **Chór Gloria (Ukraina)**, dyr. **Volodimir Syvochip** **ALFRED SCHNITTKER**  
godz. 21.00 **Kwartet Ritornello (Praga)**, kier. art. **Michael Pospíšil; Beata Pechaèková**  
**Seda: cynk, flet prosty, śpiew; Michael Pospíšil - śpiew (bas), pozytyw organowy, c.**

piątek, 27. 06 – Kościół św. Trójcy przy Klasztorze ss. Klarysek  
godz. 19.30 **Affabre concinui (Poznań)** **RELIGIJNA MUZYKA WOKALNA EUROPEJSKA**

sobota, 28. 06 – Kościół św. Elżbiety w Starym Sączu  
godz. 19.30 **Kaja Danczowska - skrzypce, Elżbieta Stefańska - klawesyn** **WIECZÓR**  
godz. 21.00 **convoce. coeln**, **Maria Jonas** – sopran, **Andreas Nachtsheim** – lutnia **L.**

niedziela, 29. 06 – Kościół św. Trójcy przy Klasztorze SS Klarysek  
godz. 18.00 (dziedziniec przed kościołem) **Plenerowy koncert uczestników Kursu M**  
godz. 19.30 **KONCERT FINAŁOWY** dedykowany pamięci **ANDRZEJA CZERPAKA**  
**A capella Leopoldis (Ukraina)**, **Michal Pospíšil (Czechy)** **H. SCHÜTZ – MUSIKALIS**  
**Chór GLORIA – (Ukraina)**, **Volodimir Syvochip – dyrygent**, **G.P.DA PALESTRINA –**  
**M.DYLETSKIJ – LITURGIA ŚW. JANA ZŁOTOUSTEGO**

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo zmian w programie

**XXV STAROSĄDECKI FESTIWAL MUZYKI DAWNEJ ODBYWA SIĘ DZIĘKI DOTACJI Z BUDŻETU MIASTA I GMINY STARY SĄCZ**  
**WSPÓŁFINANSOWANIE: WOJEWÓDZTWO MAŁOPOLSKIE, STAROSTWO POWIATOWE NOWOSĄDECKIE, PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA, POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A. – INSPEKTORAT W NOWYM SĄCZU, SPÓŁDZIELNIA HANDLOWO-PRODUKCYJNA ROLNIK W STARYM SĄCZU, BANK SPÓŁDZIELCZY W STARYM SĄCZU, SPÓŁDZIELNIA PRACY PIWNICZANKA, TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW STAREGO SĄCZA, FUNDACJA**  
**WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ**

Patronat medialny: **DZIENNIK POLSKI, TVP3 KRAKÓW**

Dyrektor artystyczny Festiwalu: **STANISŁAW WELANYK**

ORGANIZATOR: Miejsko Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu WSPÓŁORGANIZATOR: Towarzystwo Miłośników Starego Sącza INFORMACJE

KARNETY, BILETY: Biuro: 33-340 Stary Sącz, Rynek 5, tel./faks 0(prefiks)18 4460964, tel. 441641, mail: mgok@stary.sacz.pl; Bilet normalny

10 zł; karnet na wszystkie koncerty: 50 zł; karnet dla 2 osób: 80 zł; karnet dla uczniów i studentów: 30 zł

WWW.FESTIWAL.STARY.SACZ.PL

- Koncerty festiwalowe odbywać się będą w trzech zabytkowych kościołach
- Po wieloletniej przerwie Festiwal powraca do Kościoła przy Klasztorze Klarysek
- Stanisław GAŁOŃSKI, założyciel i pierwszy dyrektor Festiwalu dyryguje wykonaniem Mesjasza Georga Friedricha Haendla
- dwa koncerty przyjaciół Festiwalu lwowskiego chóru GLORIA pod dyrekcją Volodymira SYVOCHIPA. Muzyka wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa i – jak zawsze – niepowtarzalna, duchowa atmosfera
- Michael POSPIŠIL i RITORNELLO (Praga) wykonają muzykę praskiego baroku, a później we współpracy z ukraińskimi adeptami dawnej muzyki - *Musikalische Exequien* Heinricha SCHÜTZA
- szwedzka sopranistka Anette TARANTO w programie *Muzyka dworu królowej Krystyny*, wielkiej postaci historii Szwecji i Europy
- zespół convoce.coeln (Niemcy) oraz DEKAMERON zaprezentują różne spojrzenia na muzykę średniowiecznej i renesansowej Hiszpanii
- Kaja DANCZOWSKA i Elżbieta STEFAŃSKA w wieczorze Bachowskim
- CAMERATA CRACOVIA prezentuje polsko-niemieckiego kompozytora z XVII w. Heinricha DOBELIUSA. i gdański barok
- AFFABRE CONCINUI najwybitniejszy polski sekstet wokalny w wędrowce przez muzykę religijną Europy w zabytkowej scenerii Klasztoru SS Klarysek
- Mariusz KOLUCH i gruziński muzyk Gija BEZUASZWILI przeniosą słuchaczy w świat religii i folkloru dawnej Gruzji

# USZOWY MUZYKI DAWNEJ

Ministra Kultury RP

Monasterska – alt, Jacek Ozimkowski – tenor, Marek Krzywoń - bas  
Łoński – dyrygent GEORG FRIEDRICH HAENDEL – MESJASZ

lutnia, gitara barokowa MUZYKA DWORU KRÓLOWEJ KRYSTYNY

śpiew ASZUKEBI - PIEŚNI RELIGIJNE I LUDOWE DAWNEJ GRUZZI

– portatyw, Robert Siwak – instr.perkusyjne, Tadeusz Czechak –  
PANII

Anna Śliwa – skrzypce, Aleksandra Rupocińska – klawesyn, Kazimierz Pyzik –  
DAŃSKIEGO BAROKU, HEINRICHA DÖBLA (DOBELIUSA) (OK.1651-1693)

– KONCERT CHÓRALNY

wa – sopran, skrzypce barokowe; Simona Holubcova: theorba, śpiew; Richard  
rynki, dulciana, chalumeaux MUZYKA BAROKOWEJ PRAGI

ESKIEGO RENESANSU I BAROKU

R SONAT I SUIT JANA SEBASTIANA BACHA

AS TRES MORILLAS - MUZYKA HISZPAŃSKIEGO RENESANSU

muzyki Dawnej

CHE EXEQUIEN

– STABAT MATER; UKR.ANONIM XVII W. – PLACZU I RYDAJU;

## STAROSĄDECKI JARMARK KULTURALNY

28-29 czerwca 2003, godz. 9-17, Stary Sącz – Rynek

“KIERMASZ WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH I RĘKODZIEŁA” • Prezentacje i degustacje wyrobów mistrzów cukierniczych, piekarniczych  
• CHÓR GLORIA z ludową muzyką ukraińską i folklorem karpackim oraz innych GOŚCI FESTIWALU • Kapela regionalna z muzyką  
LACHÓW SADECKICH • Starosądecki Dziecięcy Zespół Regionalny pod kier.: Ireny Chochołowskiej, Ewy Zięby i Stanisława Dąbrowskiego  
• Starosądecka Orkiestra Dęta pod dyr. Stanisława Dąbrowskiego • laureaci starosądeckich konkursów wokально-instrumentalnych  
• w Muzeum Regionalnym (Rynek 6) będzie można obejrzeć – oprócz ekspozycji stałej - wystawa: “REPLIKI STROJÓW  
ŚREDNIOWIECZNYCH I RENESANSOWYCH” - Ogrodu Sztuk Dawnych Nomina Rosae • w Galerii MGOK (Rynek 5) wystawa: “JAN  
JOACHIM CZECH – KOMPOZYTOR I LITERAT”

W sobotę 28 czerwca o godz. 17 w Galerii odbędzie się promocja tomiku poezji pt. “Dojrzeź światła dnia” Danuty M. Sułkowskiej.



FOT. ANDRZEJ RAMS



# Święta Kinga w legendach

**Lipowa laseczka.** W związku z brakiem wody w klasztorze (podczas suszy wyschły wszystkie studnie), Kinga lipową laseczką zmieniła bieg strumienia Przysietnicy. Potok posłusznie podążał za nią i zatrzymał się dopiero wtedy, kiedy wetknęła białą laskę do ziemi. Nazajutrz z kijka wyrosła prawdziwa lipa. Kinga kazała w pobliżu lipki wykopać studnię, z której trysnęło cudowne źródło. Drzewo zniszczył pożar Sącza w roku 1644. W miejscu tym wybudowano kaplicę pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, która stoi do dziś.

**Najmniejszy z ptaszków.** Chodzi o mysikrólika, ptaka obdarzonego maleńkim ciałem, ale na przekór donośnym i dźwięcznym głosem. Kiedy pewnego razu Kinga odpoczywała nad brzegiem Dunajca, ujrzała w pobliżu jastrzębia uganiającego się za mysikrólikiem. Ptaszek nie widząc ratunku schował się w fałdach białej sukni św. Kingi. Jastrząb nie miał odwagi zaatakować człowieka i odleciał. Wdzięczny mysikrólik wleciał na pobliskie drzewo i zaśpiewał Kindze jeszcze piękniej niż zwykle<sup>16</sup>.

**Pokłon Trzech szczytów.** Kinga żywiła wielką miłość do gór. Gdy tylko sprzyjała pogoda, miała w zwyczaju wybierać się na górskie przechadzki. Nucąc pieśni zbierała zioła. Wsłuchiwała się w te melodie góry, a wśród nich trzy szczyty: Konieczna, Prehyba, Radziejowa. Pewnego razu zaniepokojone nieobecnością Sądeckiej Pani szczyty postanowiły odwiedzić mniszkę w klasztorze. Niezauważone podeszły do celi Kingi. Szczyty zastały ją umierającą, pożegnały się i posłusznie wróciły na swoje miejsca. Na pamiątkę tego wydarzenia w noc z 23 na 24 lipca można zobaczyć nad trzema szczytami płonące krzyże.

**Miłosierdzie dla rycerza Piotra.** Chrześnik Kingi po doróżnięciu w przypiływie szafu próbował ją zabić strzałą z łuku. Po latach, kiedy znalazł się na łożu śmierci, prosił o przewiezienie i pochowanie swych zwłok w sądeckim klasztorze. Mimo sprzeciwu otoczenia, Sądecka Pani spełniła prośbę zmarłego.

**Cudowne nakarmienie sióstr.** Po ustąpieniu nawałnicy tatarskiej sądeckie klaryski powróciły do klasztoru, gdzie nie zastały żadnej żywności. Kinga wezwawszy imienia Boga cudownie karmiła swoje siostrzyczki aż do następných zbiorów.

**Przekazanie wina przez anioła.** Kiedy w klasztorze zabrakło wina mszalnego, a w najbliższej okolicy także było ono niedostępne, Kinga poleciła ten problem boskiej opatrności. Jakby na zawołanie pojawił się w pobliżu furty kościelnej nieznamy i przekazał dwa naczynia z winem. Siostra furtianka oczarowana urodą młodzieńca żywiła przekonanie, że darczyńcą był anioł.

W najstarszych żywotach Kingi występują także legendy prenatalne: zapowiedź niebios o narodzeniu Kingi (wzorowane na przekazach o narodzinach św. Jana Chrzciciela, Jezusa Chrystusa, podobne sytuacje znajdziemy w Starym Testamencie: Bóg powiadamia Abrahama o potomstwie) oraz niemowlęce: pozdrowienie Najświętszej Maryi Panny przez dopiero co narodzoną Kingę (podobny wątek występuje w żywocie św. Tomasza z Akwinu, św. Mikołaja, św. Filipa Benicjusza)<sup>17</sup>. Kolejna legenda, wywołująca dziś pewne zdziwienie, to zachowanie postu w okresie niemowlęctwa oraz dziecięcy ślub czystości.

## Kinga i wiek XXI

Z przytoczonych legend wyłania się bardzo interesujący i wcale nie anachroniczny portret świętej. Jest prawdą, iż niektóre fakty z pierwszych średniowiecznych żywotów Kingi brzmią dziś szokująco i nie sposób ich przemilczeć. Sądecka Pani w celu umartwienia zmysłu węchu miała w zwyczaju rzucać na płytę pieca szmaty, by czuć swąd spaleniźny. Unikała kąpeli, a twarz myła tylko przed przystąpieniem do komunii, tzn. raz w miesiącu. Chodziła boso, by ranić stopy. Zimą ubierała się lekko, by marznąć, a latem paradowała okutana w najcieplejsze rzeczy, by cierpieć z powodu upału itp. itd. Ile w tych rewelacjach pierwszych żywotów prawdy, a ile ukłonów w stronę obowiązującej ówczesnie konwencji hagiograficznej, trudno dziś dociec. Niejako w sprzeczności z nimi stoją legendy o umiłowaniu przez Kingę przyrody pojmowanej jako dzieło Wszchemocnego Stwórcy, o jej wielkiej miłości do zwierząt i roślin. Ukazują one Sądecką Panią jako duchową córkę Biedaczyny z Asyżu<sup>18</sup>.

Źródła historyczne wskazują na bardzo dobre jak na czasy średniowieczne wykształcenie Kingi. Specjalni pedagodzy, m.in. niejaki Mikołaj, nauczyli ją czytania i pisania, łaciny i polskiego, historii i katechizmu, śpiewu i muzyki<sup>19</sup>. Te same najstarsze żywoty ukazują zarazem Kingę jako osobę niezwykle dynamiczną, zaradną i rozsądną, daleką od bujania w obłokach. Sądecka Pani odznaczała się doskonałym zmysłem organizacyjnym i praktycyzmem. Już samo zamążpójście Kingi za Bolesława Wstydlwego było mezaliansem wynikającym z wyższych racji państwowych. O ile młodociana Kinga mogła nie być do końca świadomą tego faktu, to odczuwał to ojciec Kingi, król węgierski Bela IV. Wydanie córek, a miał ich dużo, za ksiąząt polskich lub ruskich nie przynosiło mu splendoru, kierował się chęcią stworzenia koalicji antytatarskiej<sup>20</sup>.

Sądecka Pani świetnie dobierała sobie doradców i urzędników, znamy niektórych: Gołuch (1266-1276), Filip (1286-1292), Mikołaj Pączek (1279-1292), Selcho lub Zelcho (1288-1292), Paweł syn Trzebicha (1292), Stefan Pękawka (1291), posiadała także swych pisarzy: Wita (1268) i Piotra (1292)<sup>21</sup>. Przez pięć lat musiała uczestniczyć w sporze z Leszkiem Czarnym, następcą Bolesława Wstydlwego, który nie chciał uznać darowizny Ziemi Sądeckiej dla Kingi. Z utarczek tych wyszła zwycięsko. Po najazdach tatarskich nastąpiło w Małopolsce ożywienie gospodarcze: karczowanie lasów, lokacja nowych miast, rozwój kopalnictwa i handlu, budowa młynów. Nie byłoby tych wszystkich inwestycji bez pieniędzy wniesionych w posagu przez Kingę<sup>22</sup>. Sącz jest jej dzieckiem, dosłownie i w przenośni. Do czasów Kingi i Bolesława Wstydlwego znajdowała się tu prowincjonalna wioska, dopiero książęca para podniosła ją do rangi miasta.



Płaskorzeźba w drewnie. Wojciech Parzucha

Przed wszystkim jest Kinga dzieckiem swych czasów. Częste kontakty z Salomeą, pierwszą polską klaryską, zapatrzenie w ideały franciszkańskie oraz tradycyjna średniowieczna pobożność ukształtowały charakter Sądeckiej Pani. Szereg cech powtarza się we wszystkich żywotach i źródłach historycznych: dobroczynność, wspomaganie biednych, leczenie chorych, miłosierdzie, ogromne umiłowanie przyrody, hojność, skromność. Ukochała psalmy: codziennie ze swymi mniszkami śpiewała „decem psalmos in vulgari” czyli dziesięć psalmów przełożonych na język polski. Kindze nie tylko zawdzięczamy śpiewanie psalmów po polsku. Wprowadziła w swoim klasztorze inne śpiewy liturgiczne, które były zarezerwowane dotychczas dla franciszkanów<sup>23</sup>. W ostatnich kilkunastu latach życia stała się wegetarianką, ukochała milczenie<sup>24</sup>. Jako fundatorka klasztoru wykonywała prace zwykłej mniszki: paliła w piecach, doglądała chorych<sup>25</sup>.

Interesujące w tym wszystkim pozostaje to, że przy tak wspaniałych walorach musiała aż siedem wieków czekać na kanonizację. W przededniu nowej zjednoczonej Europy możemy poszczycić się oto postacią na wskroś aktualną dla mentalności współczesnego Europejczyka. Ekolodzy i koryfeusze New Age odnajdą w jej biografii swoje wartości, podobnie ruchy charytatywne, medycyna paliatywna, ziołolecznictwo, wegetarianizm itd. Obrosła w legendy Sądecka Pani jest świetnym potencjalnym materiałem eksportowym<sup>26</sup>, nie jest tylko anachronicznym wyblakłym pomnikiem hagiograficznym dla dewotek i klerykałów. Powszechnie czczona w Małopolsce, znana i szanowana w całej Polsce, ma szansę promieniować na cały kontynent, ściągając na piękną lecz biedną Sądecczynę rzesze zagranicznych turystów. Może zyskać rozgłos równy Hildegardzie z Bingen, średniowiecznej niemieckiej benedyktyнки z Nadrenii. Obydwie biografie posiadają dużo rysów wspólnych. Naturalnie w takiej promocji trzeba pomóc: tak finansami, jak i mądrymi przedsięwzięciami naukowymi, artystycznymi. Kinga bez wątpienia na to zasługuje i odplaci równie hojnie jak to uczyniła w XIII wieku.



Przybyszewski, Żywość Świętej Kingi Księżnej Krakowskiej - Vita Sanctae Kyngae Ducissae Craoviensis, Biblos, Tarnów 1997].

6 Katarzyna Odolani sprawowała godność księżni sądeckiego klasztoru w latach 1293-1330.

7 Odpisu dokonali krakowscy franciszkanie.

8 J. Długosz, Vita et miracula [wyd. Vita b. Kyngae seu Cunegundis virginis. Ex antiquo manuscriptoarchivi cathedralis ecclesiae Craoviensis, Acta SS Julii V (1868, s. 689-747; Vita b. Cunegundis [w:] J. Długosz, Opera omnia I (1887), s. 186-336; wydanie osobne Vita et miracula s. Kyngae, Lwów 1884; przekład polski: K.P. Mojecki, Żywot św. Kunegundy zakonu świętej Klary Xiężny Polskiej... z łacińskiego na polskie..., Kraków 1611].

9 Złóża solne w okolicy Bochni i Wieliczki odkryto w latach 1251-1252, kiedy Kinga miała 18 lat. Wcześniej w tym rejonie warzono sól ze słonych źródeł, natomiast soli kamiennej nie wydobywano. Kinga i Bolesław Wstydlawy sprowadzili do Bochni fachowców-górników z Węgier, a może pochodzących z Francji cystersów, którzy osiedlili się w Wąchocku. W roku 1249 przyznano im tzw. „wolność górniczą”, dzięki której mogli rozpocząć eksploatację soli bocheńskiej. Być może ten przywilej dla cystersów wiązał się z gościną w klasztorze w Welehradzie na Morawach w roku 1241, której zaznali Bolesław z Kingą uciekając przed Tatarami. Już po śmierci Kingi legenda o soli krążyła w kilku wersjach. Ujednolicił je i opracował wersję podstawową Jan Długosz. Późniejsi kronikarze rozbudowywali legendę lub ją przerabiali: Marcin Bielski (1551) przypisał odkrycie soli chłopom, którzy kopali w Bochni studnię. Jego syn Joachim Bielski (1597) podał, że sól bocheńską odkryli chłopcy, a wielką Kingę. Jako pierwszy przeniósł znalezienie pierścienia z Bochni do Wieliczki Adam Naruszewicz (lata osiemdziesiąte XVIII wieku). Następnie legenda wolno obrastała w nowe szczegóły: Kinga wrzuciła swój pierścień do szybu przed swym wyjazdem z Polski jako czteroletnia dziewczynka; uczyniła to świadomie; kazała kopać w wyznaczonym miejscu; podczas podróży z Węgier do Polski orszak słyszał podziemne ruchy przesuwających się złóż solnych; słone źródło wytrysnęło z jej lewej, kiedy usiadła na kamieniu i zapłakała nad niedolą ludu bocheńskiego.

10 Istnieje jeszcze dużo innych legend górniczych związanych ze św. Kingą powstałych w wiekach XVIII-XIX. Por. U. Janicka-Krzywdą, Wierzenia górników wielkich [w:] Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce, Wieliczka 1979, t. VIII, s. 127-154.

11 Por. M. Czeakański, Święta Kinga..., s. 48.

12 Por. M. Czeakański, Święta Kinga..., s. 48.

13 Por. M. Czeakański, Święta Kinga..., s. 48.

14 I. Borkiewicz, Błogosławiona Kinga w świetle legend..., s. 131.

15 Do dziś istnieje kilka cudownych źródełek związanych z kultem św. Kingi. Najbardziej znane to studzienka „Kunegunda” w Nowym Korczynie w pobliżu kościółka św. Mikołaja. Por. I. Borkiewicz, Błogosławiona Kinga w świetle legend..., s. 142-144.

16 Te piękną legendę odnalazłem tylko u Kornelii Dobkiewiczowej, Drogocenne wiano..., s. 52-54.

17 I. Borkiewicz, Błogosławiona Kinga w świetle legend..., s. 61.

18 Por. szerzej na ten temat Z. Świerczek, Ekologia - Kościół i św. Franciszek, Kraków 1990, s. 14 i n.

19 J.R. Bar, Żywot świętej Kingi..., s. 32; M. Czeakański, Święta Kinga. Czasy-życie-kult, Wydawnictwo M, Kraków 1999, s. 51.

20 Bela IV pisał o tym bez ogródek w liście do papieża Innocentego IV datowanym na rok 1254.

21 F. Kiryk, Sądecka Pani [w:] Pani Sądecka. Aktualność Świętej Pani, Wydawnictwo Diecezjalne, Sandomierz 2000, s. 87.

22 M. Czeakański, Święta Kinga..., s. 15, 69.

23 I. Borkiewicz, Błogosławiona Kinga w świetle legend..., s. 37.

24 M. Czeakański, Święta Kinga. Czasy-życie-kult, Wydawnictwo M, Kraków 1999, s. 79.

25 I. Borkiewicz, Błogosławiona Kinga w świetle legend..., s. 37.

**\* HERBERT OLESCHKO**, redaktor i literat, ur. 1957 w Zbrosławicach. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Autor książek oraz opracowań o aniółkach. Stale współpracuje z Dwumiesięcznikiem Literackim Topos, Powściągliwością i Pracą, Nihil Novi. Od 1998 współtworzy materiały programowe Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej.

1 K. Dobkiewiczowa, Drogocenne wiano. Zbiór legend o błogosławionej Kindze księżnie polskiej, patronce górników, obrończyni wiary, matce ludu polskiego w 700 rocznicę śmierci, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1988.

2 Najważniejsze fakty biograficzne. Kinga urodziła się w roku 1234 w Ostrzyhomiu na Węgrzech jako córka króla węgierskiego Beli IV. Pochodziła z niezwykle świątobliwej rodziny: św. Małgorzata Węgierska i b. Jolanta to jej rodzone siostry. Miała zaledwie 5 lat, kiedy została sprowadzona na dwór krakowski i zaręczona z małoletnim księciem Bolesławem Wstydlawym. W wieku 12 (Kinga) i 19 (Bolesław) lat młodzi zawarli związek małżeński (1246 lub 1247). Księżna Kinga mądrze współpracowała państwu, zażyła z hojności. Dla podniesienia kraju z ruin zaoferowała część swojego posagu, który wynosił 40000 grzywien, kwotę na owe czasy ogromną. Wspomagała finansowo katedrę krakowską, klasztor benedyktyński, cysterskie, franciszkańskie, ufundowała kościoły w Nowym Korczynie, Bochni, Jazowsku i Łącku. Księżę Bolesław w podzięce za wsparcie oddał małżonce w wieczyste posiadanie Ziemi Sądecką (1252). Po śmierci Bolesława (1279) odsunęła się od władzy i osiadła w założonym przez siebie klasztorze w Starym Sączu (1281), do którego sprowadziła klaryski ze Skaly. Śluby zakonne złożyła w roku 1289, otrzymując welon z rąk wspomnianego biskupa Pawła z Przemankowa. Władzę nad Sądecczyną przekazała Gryfinie, żonie Leszka Czarnego, sama nie sprawowała w klasztorze żadnych godności, przez 12 lat pozostając skromną mniszką. Zmarła po długiej, nieznannej bliżej chorobie 24 lipca 1292 r. Została pochowana w kościele Sióstr Klarysek w Sączu, beatyfikacja miała miejsce w roku 1690 za pontyfikatu papieża Aleksandra VIII, kanonizacji dokonał Jan Paweł II na starosądeckich polach podczas pielgrzymki do Polski w roku 1999.

3 Por. niektóre ważniejsze opracowania: M.I. Frankowic, Wizerunek świętej doskonałości..., Kraków 1718; F. Petrykowski, Vita Beator Cunegundis..., Tarnów 1744; B. Makowski, Rys historyczno-krytyczny o pierwszych pisarzach żywotów b. Kingi i b. Salomei, Warszawa 1766; K. Szajnocha, Św. Kinga [w:] Szkice historyczne, Lwów 1858, t. 1, s. 1-63; W. Schmidt, Die Kunegundissage, Budapest 1891; S. Rosół, Św. Kinga. jej klasztor i miasto Sącz Stary. Szkic historyczno-monograficzny, Nowy Sącz 1892; A. Keckowa, Saliny Ziemi Krakowskiej do końca XIII wieku, Ossolineum, Wrocław 1965, s. 77-88; M.H. Witkowska, Bt. Kinga [w:] Hagiografia polska, Poznań 1971, t. 1, s. 757-774; K. Dobkiewiczowa, Drogocenne wiano. Zbiór legend o błogosławionej Kindze, księżnie polskiej, patronce górników, obrończyni wiary, matce ludu polskiego w 700 rocznicę śmierci, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1988; L. Kowalski, S. Fischer, Żywot Bt. Kingi i dzieje jej kultu, Tarnowskie Towarzystwo Kulturalne, Tarnów 1992; I. Borkiewicz, Błogosławiona Kinga w świetle legend i historii, Wydawnictwo OO. Franciszkanów Bratni Zew, Stary Sącz 1997; J.R. Bar, Żywot świętej Kingi, Biblos, Tarnów 1999.

4 J. de Voragine, Złota legenda. Wybór, przeł. J. Pleziowa, Prószyński i Sówka, Warszawa 2000. 5 Anonim (franciszkanin), Vita Sanctae Kyngae ducissae Craoviensis (1317-1329) [wydanie łacińskie W. Kętrzyński, Monumenta Poloniae Historica, t. IV (1884), s. 682-731; tłumaczenie polskie: C. Niezgoda, Święta Kinga. Żywot hagiograficzny, Stary Sącz 1999, s. 219-288 oraz B.

BIURO URBANISTYCZNE - MARIA MODZELEWSKA  
mgr inż. arch. Maria Modzelewska

## MIJSCOWY PLAN ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO MIASTA STARY SĄCZ

STAN PRAC PROJEKTOWYCH - KOMUNIKAT NR 2.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego sporządzany przez Burmistrza Miasta i Gminy Stary Sącz, jest prawem miejscowym obowiązującym na całym obszarze miasta.

Przed przystąpieniem do opracowania w/w planu wykonano szereg studiów i analiz, dla obszaru miasta w jego granicach administracyjnych. Oprócz inwentaryzacji oraz zebrania materiałów studialnych i koncepcyjnych, programów i wytycznych, zebrano i przeanalizowano wszystkie wnioski zgłaszane przez mieszkańców w okresie ostatnich 12 lat. Wnioski te znalazły swój wyraz w opracowanych koncepcjach zagospodarowania przestrzennego miasta. Oczywiście uwzględnione zostały w nich tylko te wnioski, które nie są sprzeczne z opracowanymi w ramach analiz do planu "Wytycznymi konserwatorskimi" oraz "Opracowaniem ekofizjograficznym", a także zatwierdzonym w 2000 roku przez Radę Miejską "Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Stary Sącz".

Ponieważ Rada Miejska zdecydowała o opracowaniu sześciu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dla wydzielonych przestrzennie dzielnic miasta, wykonano sześć koncepcji zagospodarowania przestrzennego. Jedną w skali 1:1000 (dla zespołu staromiejskiego) i pięć w skali 1:2000 dla pozostałych terenów. Na podstawie tych koncepcji zostały opracowane miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, które zostaną w lipcu przesłane do uzgodnień i konsultacji.

**PLAN NR 1** dla północnej dzielnicy miasta, wyznaczony został granicą miejscowości Mostki, rzekami Dunajec i Poprad, linią kolejową, ulicą Pod Ogrodami, strefą ochrony konserwatorskiej i ulicą Piłsudskiego.

**PLAN NR 2** dla dzielnicy wschodniej, wyznaczony został linią kolejową, projektowaną obwodnicą do istniejącego motelu, dalej ulicą Jana Pawła II, znów linią kolejową, ulicą św. Kingi, terenami rolnymi poza obszarem objętym planem Stary Sącz 26, znów linią kolejową, istniejącą obwodnicą i rzeką Poprad.

**PLAN NR 3** dla zespołu staromiejskiego, wyznaczony został granicą strefy ochrony konserwatorskiej.

**PLAN NR 4** dla dzielnicy Cyganowice wyznaczony został granicą miasta oraz istniejącą obwodnicą i rzeką Poprad.,

**PLAN NR 5** dla rejonu Lipia, wyznaczony został granicą miasta, potokiem Moszczenica, dalej granicą strefy ochrony konserwatorskiej aż do linii kolejowej i dalej wzdłuż niej, aż do granicy miasta.

**PLAN NR 6** dla rejonu Góry Miejskiej wyznaczony został granicą miejscowości Mostki, ulicą Piłsudskiego, dalej granicą strefy ochrony konserwatorskiej oraz potokiem Moszczenica.

Nowe w/w plany zagospodarowania przestrzennego, są wykonywane w zupełnie innej sytuacji prawnej niż do tej pory, ponieważ 11 lipca 2003 roku wchodzi w życie znowelizowana ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, która stwarza nowe regulacje w tym zakresie.

Przed wszystkim wprowadzono obowiązek opracowania planów w skali 1:1000 i 1:2000, co narzuca nie tylko dużą ich szczegółowość, ale również nakłada obowiązek ustalenia zasad i sposobów finansowania przez Gminę inwestycji przewidzianych w planach do realizacji. Dlatego też, Władze Miasta zdecydowały o większym uspołecznieniu procesu planowania, niż było to praktykowane do tej pory. Mimo, iż nowa ustawa przewiduje publiczną dyskusję dopiero na etapie wyłożenia projektów planów do wglądu publicznego, to mieszkańcom miasta Stary Sącz przedstawiono do konsultacji na spotkaniach organizowanych od marca aż do maja br. sześć koncepcji wykonanych jako wstępne projekty planów. Przewiduje się, że publiczna dyskusja nad projektami planów, zgodnie z obowiązującymi przepisami, odbędzie się w sierpniu lub wrześniu br.

W ramach dyskusji nad przedstawionymi koncepcjami, mieszkańcy przedstawili szereg wniosków, które zostały uwzględnione w kolejnych pracach projektowych. Również odpowiadając na pytania zawarte w ankietach, mieszkańcy Starego Sącza sprecyzowali swoje zamierzenia inwestycyjne, z których wiele zostało wpisanych do planów zagospodarowania przestrzennego miasta.

Generalnie, w nowych planach zostały poszerzone tereny przeznaczone do zainwestowania, tak jak przewiduje to "Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Stary Sącz". Ponieważ Gmina zachowując charakter zabytkowego miasta i chroniąc jego historyczne wartości, stawia na rozwój i pragnie przyciągnąć nowych inwestorów, znaczne tereny, oprócz przeznaczenia ich pod budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne, przeznaczono pod funkcje rekreacyjne oraz działalność wytwórczą o niskiej intensywności.

Najwięcej nowych terenów pod zainwestowanie pojawiło się w planie Nr 1, Nr 4 i Nr 5. Znacznie poszerzone zostały tereny budowlane w kierunku Dunajca i w rejonie ulicy Polnej. Z uwagi na podjęte już decyzje o realizacji drogi krajowej z kierunku Krakowa na Piwniczną przez Podegrodzie, zrezygnowano z tzw. północnej obwodnicy miasta, oczywiście zapewniając projektowanymi drogami gminnymi odpowiednią obsługę komunikacyjną tych terenów.

W planie nr 1 pojawiły się duże rezerwy pod budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne, działalność produkcyjną o niskiej intensywności oraz usługi komercyjne związane z rekreacją. Również w planach Nr 4 i Nr 5 pojawiły się duże rezerwy terenów pod budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne, przy czym w planie Nr 5 również pod działalność związaną z tzw. drobną wytwórczością, nieuciążliwą dla mieszkalnictwa.

W planie Nr 2, poszerzono tereny budownictwa mieszkaniowego jednorodzinnego oraz wyznaczono tereny rekreacyjne, ograniczając działalność przemysłową w tym terenie. Z uwagi na ochronę zabytkowej panoramy miasta wykluczono z zabudowy tereny pomiędzy linią kolejową oraz istniejącą obwodnicą.

Z tego samego powodu ograniczono zasięg terenów budowlanych na Górze Miejskiej, oczywiście poszerzając je nieznacznie, do granic wyznaczonych w analizie widokowej zespołu Starego Sącza.

Chroniąc zabytkowy zespół i jego unikalne wartości, duże zmiany wprowadzono również w historycznej części miasta objętej strefą ochrony konserwatorskiej. Skala opracowania dla tego zespołu, pozwala na bardzo szczegółowe zapisy planu, w tym pokazanie lokalizacji nowych obiektów, kierunku usytuowania głównych połączeń dachowych w stosunku do ulicy, określenie ich wysokości, kolorystyki obiektów i dachów. Dlatego też poszerzono granice terenów budowlanych, umożliwiając rozbudowę zespołu w kierunku terenów ogrodów przydomowych. Granice tych terenów zostały ściśle określone i są nieprzekraczalne. Oczywiście dla niektórych najcenniejszych terenów, wprowadzono duże rygory co do możliwości zabudowy, w tym zakazy zabudowy. Bardzo istotną zmianą w planie Nr 3 jest dopuszczenie do wyburzenia wybranych obiektów wpisanych do ewidencji zabytków z obowiązkiem odtworzenia ich formy, na podstawie inwentaryzacji.

**Wszystko to pozwoli to na ożywienie gospodarcze miasta i jego prawidłowy rozwój.**



Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego

# GOŁKOWICE

## – zabytkowa zabudowa

W Małopolsce są piękne i tajemnicze miejsca dawne – czasem mało znane, niedostępne na co dzień – warte poznania. Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego (w ramach Dni Dziedzictwa Europejskiego) organizowane od kilku lat przez samorząd Województwa ukazują to bogactwo, – kulturowe i duchowe -, odzwierciedlone w unikatowych zabytkach.

Stary Sącz po raz drugi uczestniczy w tej imprezie, za pierwszym razem był to oczywiście "Kościół Klasztoru Klarysek", w tym roku: "Gołkowice - zabytkowa zabudowa wsi na planie niemieckim".

Realizację Dni Dziedzictwa w roku 2003 powierzono Małopolskiemu Instytutowi Kultury. To już piąta edycja, w ubiegłym roku z oferty adresowanej do mieszkańców regionu oraz do gości odwiedzających Małopolskę skorzystało 19 tysięcy odbiorców. Łącznie w czasie czterech dotychczasowych edycji udostępniono do nieodpłatnego zwiedzania 76 obiektów, zwykle zamkniętych dla publiczności. W tym roku, w dniach 31 maja - 1 czerwca 2003 pokazanych zostało 12 miejsc zabytkowych: Balice, Pałac Radziwiłłów; Bartne, wieś łemkowska; Gołkowice, zabytkowa zabudowa wsi; Grodkowice, Pałac Żeleńskich; Grywałd, XV-wieczny kościół drewniany; Harmężę, wystawa „Klisze pamięci. Labirynty” w Centrum św. Maksymiliana; Kraków, Sala Józefa Mehoffera; Kraków, Szpital Specjalistyczny im. Dr. Babińskiego; Osiek, pałac w stylu orientalnym; Poręba Wielka, Dom Władysława Orkana; Staniątka, zespół klasztorny ss. Benedyktynki; Tropie, romański kościół pw. św. Świerada i Benedykty.

Dodatkowymi atrakcjami Dni jest specjalnie przygotowywany program. Publicznemu otwarciu obiektów zabytkowych towarzyszą koncerty, spektakle plenerowe, prezentacje, spotkania, wystawy, plenery plastyczne, lekcje, działania edukacyjne. Realizacja tego atrakcyjnego programu możliwa jest w dużej mierze dzięki uruchomieniu inicjatyw społeczności lokalnych oraz zaproszeniu młodzieży do współtworzenia Dni.

Dzieci ze szkoły w Gołkowicach Górnych uczestniczyły np. w interdyscyplinarnych, artystyczno-edukacyjnych warsztatach "Sekrety zabytków", które – poprzez słowo, teatr i plastykę – wytwarzają emocjonalną więź pomiędzy dziećmi a zabytkiem.

W Gołkowicach główną atrakcją było zwiedzanie zabytkowej części wsi oraz gra terenowa prowadzona przez uczniów tamtejszego Gimnazjum, 31 maja o godz. 15. W zwiedzaniu wsi, w tym zabytkowych budynków mieszkalnych, pomagali przewodnicy – uczniowie Gimnazjum.

Wieś zwraca uwagę nietypowymi zabudowaniami, pozostałościami kolonii osadników niemieckich z końca XVIII wieku. Szczytowe ściany domów - wzdłuż drogi - połączone są murami z drewnianymi bramami wjazdowymi.

Historia miejscowości jest niezwykle ciekawa. W roku 1773 na terenach rozciągających się od linii Wisły na zachodzie, Bugu na północy, po Zbrucz na wschodzie, powstało rządzone przez cesarza Austrii Królestwo Galicji i Lodomerii. Ziemia sądecka znalazła się pod panowaniem cesarskim jeszcze wcześniej, bo w latach 1767-1770. W początkowym okresie zaborów nowe władze rozpoczęły akcję kolonizacyjną. Akcja ta, obecna w miastach już za panowania Marii Teresy, nasiliła się za czasów

jej następcy, Józefa II. W patencie z 1781 roku, cesarz dopuścił akcję kolonizacyjną na terenach rolnych oraz wyznaczył jej cel – "przyjście krajowi z pomocą w poprawie stanu gospodarki". Akcja polegała na osadzeniu kolonistów na terenach rolniczych, nadawaniu im ziemi (królewszczyzny, folwarki starostw niegrodowych, wójtostwa i ziemie poklasztorne) oraz udzielaniu pomocy w jej zagospodarowywaniu. Pomoc, zwłaszcza materialna, podlegała zwrotowi w ratach po ustaniu okresu karencji wyznaczanego na maksimum 10 lat. Głównym celem akcji było, zgodnie z duchem reform cesarskich, propagowanie monarchii, jej zdobyczy cywilizacyjnych i gospodarczych. Wioski kolonistów miały stanowić wzór i przeciwwagę dla polskojęzycznej ludności wiejskiej.

Napływ kolonistów w pierwszej fazie był bardzo gwałtowny i powodował kłopoty związane z niewydolnością organizacyjną urzędów cesarskich. Wprowadzono, zatem ścisłą procedurę ograniczającą. Na pomoc mogli liczyć tylko ci, którzy posiadali własny majątek. Dostawali wtedy domy i parcele na koszt państwa. Pozostali nie mogli liczyć na jakiegokolwiek wsparcie. Działalność kolonizacyjna zakończyła się podwójnym fiaskiem: organizacyjnym i ideologicznym. W 1785 roku cesarz wstrzymał akcję kolonizacyjną, jak się później okazało, definitywnie. Koloniści, którzy pozostali na przyznanych im ziemiach zasymilowali się doskonale z ludnością i wkrótce jedynymi śladami po istnieniu kolonii pozostały charakterystyczne zabudowania.



Budynki miały jednolitą strukturę i sposób usytuowania. Większe kolonie budowane były w szachownicowym układzie ulic, mniejsze – przykładem jest osada gołkowicka – były domami szeregowymi, ustawionymi wzdłuż traktu. Budynki mieszkalne były parterowe o rozmiarach 4 x 10 sążni, ustawione szczytem w stronę drogi. Na ogół były murowane, niekiedy murowano-drewniane w konstrukcji tzw. pruskiego muru, z dwuspadowymi dachami krytymi słomą lub gontem, obowiązkowo posiadały kominy.

Dom składał się z sieni przechodzącej w kuchnię z piecami: kuchennym i chlebowym, izby i komory od strony ulicy oraz komórki lub stajni od strony podwórza. Przy domu znajdował się również spichlerz. Szczyty poszczególnych domostw połączone były ze sobą murem, w którym znajdowały się brama wjazdowa na podwórze oraz wejście dla mieszkańców.

Ryszard Kumor

Bibliografia: Almanach Karpacki „Plaj” - Towarzystwa Karpackiego w Warszawie, zeszyt nr 19 (Grabski M., Osadnictwo niemieckie na Sądeczczyźnie w XVIII wieku, Wielocha A., Kolonizacja józefińska w galicyjskich Karpatach)

# Stary Sącz

## - średniowieczny gród św. Kingi

Wiersze wyróżnione II nagrodami w konkursie poetyckim Starosądeckiego Klubu Artystyczno-Literackiego i Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Starym Sączu

**AGATA MASTERNAK** /17 lat, Liceum Ogólnokształcące im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu/

### "Starosądeckiej Pani"

Posłał Cię dobry Bóg -  
na naszą starosądecką ziemię.  
Abyś zostawiła na niej ślady  
swoich świętych stóp.

Przybyłaś jak jasny anioł  
na obłoku ciszy  
z lekkim powiewem wietrzyku  
zamkniętym w szeleście liści.

Księżniczko węgierska -  
przemierzałaś wiele ścieżek  
wśród wiejskich chat,  
a w krystalicznym powietrzu  
ciągle było czuć tchnienie  
Twego ducha.  
Byłaś Bożą ambasadorką,  
niosłaś ludziom pokój,  
wyciszając serca.

W kropkach deszczu  
blask słońca odnajdywałaś  
Tyś w żebraku potrafiła  
dostrzec bogactwo jego duszy.

Chorym i opuszczonym  
przynosiłaś na swej promiennej twarzy  
iskierkę nadziei.

Twój dobrotliwy uśmiech  
mieszał się z wonią beskidzkich ziół,  
radosnym świergotem ptaków.

Miłował Cię lud za Twą postać skromną,  
pogrążoną całkowicie w kontemplacji.

W ciszy swego klasztoru, trzymając w ręku różaniec,  
modlisz się Kingo święta o los strudzonych "dziatek".

Przynoszę Ci Pani paciorek różańca,  
wtopiony w palce mych dłoni.

Przynoszę garstkę smutków  
i moje małe szczęścia.

Pozwól mi jeszcze na koniec  
odłamać z Twojej sukni odrobinę dobroci  
aby ta - już na zawsze przywarła do mego serca,  
została w nim jako święta "blizna".  
Blizna miłości Bożej.



### KATARZYNA MRÓWKA

/18 lat, Liceum Ogólnokształcące w Łącku/

#### Przed klasztorem

I  
Na dzwon  
Pod chmurami  
Szeptem litanii  
W cieniu  
Pierzchły ptaki  
Ludzie  
Przeszli  
Zapomniani

II  
Na dzwon  
Świeci słońce  
Za murem  
Oblane upałem  
Tłuste ptaki  
Gryzą ludzkie  
Usta  
Modlące

III  
Na dzwon  
Zardzewiały  
Wieje wiatr  
W ptasie klatki  
Z nich się do lotu  
W święte! oku  
Ludzkie pióra  
Poderwały  
W studni pośród broku  
W ciszy bezszelestnej  
W śmiertelnym bezruchu  
W wystawach sklepowych  
W ludzkim spojrzeniu  
Na środku starego rynku  
W mego wszyscy wpatrzeni  
Królewski błazen

**WERONIKA CZYŻ** /13 lat, Szkoła Podstawowa w Głębokiem/

### "Prośba"

O święta Pani!  
Idziesz przez łąki i pola  
a swym uśmiechem uzdrawiasz  
zatraskane serca.  
Kochasz cierpiących i biednych.  
Modlisz się  
o czystość serca  
niestrudzonego w walce ze złem.  
Pomóż słabym i wątpięcym  
radość w ich życie wnieś  
daj wiarę w świat lepszy  
z nami bądź.

### "Stary Sącz"

Stary Sącz  
klasztor znany  
a w nim zakonnice  
i świat lepszy, podziwiany.  
Na rynku  
gwar, hałas,  
przechodnie  
Śpieszą do swoich spraw.  
- Dzień dobry, panu!  
- Dzień dobry, pani!  
Kłaniają się uprzejmie.  
Tak im dzień zbywa.  
Tak jest grzecznie. No, chyba.

**MAGDALENA PAZGAN** /12 lat,  
Szkoła Podstawowa w Kąclowej/

### Kinga

Stoi na placu klasztornym,  
biała i nieruchoma.  
Ważne dzieje Polski,  
dźwiga na swoich ramionach.

Jej postać przechodniom przypomina,  
że życie - to walka z samym sobą,  
że życie - to dobroć, miłość i czynów  
lawina.



## WIOSNA SKRUDZIŃSKIEJ SZKOŁY

Jeszcze tak niedawno byli u nas goście z Jarabiny, potem odbył się Międzyszkolny Konkurs Regionalny, a tu już: I MAJOWY FESTYN 2003 i Festiwal Nauki.

Czas pędzi, jakby się bał, że dokądś nie zdąży - a my razem z nim.

FESTIWAL NAUKI to jedno z wielu zadań, które realizujemy w tym roku w ramach akcji „Gazety Wyborczej”: „Szkoła z klasą”. Autorem tej akcji przyświeca chwalebny cel, a mianowicie: „zwrócenie uwagi społeczeństwa na pracę szkół i na wartość, jaką dla naszych dzieci i dla przyszłości Polski stanowi edukacja”.

My popieramy ów cel i dlatego zaangażowaliśmy się w tę akcję. Jednak ogrom pracy jaki trzeba włożyć, aby uzyskać tytuł „Szkoły z klasą” jest dla tak małej szkoły jak nasza - wielkim obciążeniem. To są dziesiątki godzin dodatkowej pracy każdego nauczyciela. Ale nie tylko: to dodatkowy wysiłek uczniów i rodziców. Mimo wszystko, liczymy na „opłacalność” naszego, wspólnego trudu.

Wybierając zadanie FESTIWAL NAUKI pod hasłem „Zrozumieć świat” - kierowaliśmy się wymogiem chwili i pilną potrzebą zmotywowania uczniów do rzetelnego uczenia się i do powiększania zasobów swojej wiedzy.

Forma festiwalowa może się ostatnio trochę w Polsce zużyła. Ale w Skrudzinie jeszcze nie. Wydała nam się nawet bardzo atrakcyjna. W dodatku połączenie Festiwalu Nauki z majowym festynem - spełniłoby inny cel: objęłoby zasięgiem swego oddziaływania szersze grono ludzi, na czym bardzo nam zależało.

Dziś, po zasięgnięciu opinii uczestników festynu, możemy powiedzieć, że tym pomysłem trafiliśmy w przysłowiową dziesiątkę. Uczniowie mogli zaprezentować się nie tylko swoim rodzicom, ale ludziom starszym, absolwentom naszej szkoły i wielu gościom spoza Skrudziny. Swoją obecnością zaszczylił nas pan burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń, radni Rady Miejskiej - pani Marcjanna Bodziony, panowie: Jan Kupczak, Z. Weber, A. Iwulski, J. Janczak oraz dziennikarze „Gazety Krakowskiej”, i „Dziennika Polskiego” panie: Beata Polakiewicz i Klaudia Gargula - Ciufa. Nie zabrakło też naszych najbliższych: księdza proboszcza Stefana Tokarza, Siostrzyczek zakonnych z Gołkowic, oraz pana Stanisława Kotali byłego radnego i nauczyciela naszej szkoły. Program FESTIWALU był tak bogaty, że baliśmy się, czy nie znuży miłych odbiorców. Uczniowie wraz z nauczycielami przygotowali spektakle edukacyjne: „Wśród bajek Mistrza Jana Brzechwy”, „Pragnienie małego aniołka”; konkursy wiedzy o Europie i Unii, o USA. Samodzielnie opracowali scenki, dialogi, stroje do „Parady Naukowców”. Zaprezentowali własne projekty najciekawszych regionów geograficzno- przyrodniczych świata. Można było obejrzeć kącik regionalny z ciekawymi eksponatami, przejść się ścieżką przyrodniczą, poczytać o akcji „Szkoła z klasą” w specjalnym „stoisku”. Nie byłoby festiwalu, gdyby nie było popisów tanecznych i wokalnych.



Każdego wzruszą występy maluchów i ich determinacja, by wypaść przed publicznością jak najlepiej.

Myślę, że dużo emocji wzbudziły wybory Mamy Roku 2003. To tradycja sięgająca pięciu lat. W tym roku w komisji konkursowej obok 2 nauczycieli i 1 uczennicy - zasiadł pan Jan Kupczak. Regulamin przewidywał zadania praktyczne, umysłowe i sprawnościowe. Najwięcej nerwowej atmosfery wśród 9 nominowanych mam wprowadziło „Dyktando rodzinne”. Mamusie pisały, a dzieci udzielały „pierwszej pomocy” z zakresu zasad pisowni.

Uroczystej koronacji Mamy Roku 2003, pani Haliny Gromali, dokonał osobiście pan burmistrz Marian Cycoń.

Dobra rywalizacja jest twórcza i motywująca; zła - może przynieść same szkody. Wierzę, że w naszym Festiwalu Nauki nie było tej drugiej. Wierzę, że każdy się czegoś ciekawego dowiedział, może odświeżył, co zapomniał i dobrze się bawił.



Później festynową atrakcją i to wcale nie tylko dla dzieci - stały się pokazy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr.2. Miały charakter także edukacyjny: ratowanie poszkodowanego w wypadku drogowym, udzielanie pierwszej pomocy, czy praca z psem obronnym. A ponieważ pogoda dopisała, wszyscy raczyli się pieczonymi na ruszcie kiełbaskami. Do tańca przygrywał skrudziński zespół „Starlex”, którego szefem jest pan Leszek Stawiarski. Ewenementem jest to, że wszystkie grupy społeczne działające w środowisku potrafiły się ze sobą porozumieć i wspólnymi siłami zorganizować tak duże przedsięwzięcie. Inicjatorem pierwszego w historii powojennej festynu był sołtys Skrudziny Mieczysław Szewczyk. Szybko znalazł zrozumienie wśród swojej i wśród Rady Sołeckiej Gabonia- Praczeki z sołtysem Andrzejem Kuczajem. Nagłośnieniem zajęł się szef Wiejskiego Domu Kultury pan Stanisław Stawiarski. No i naturalnie nasza pani dyrektor Małgorzata Niemiec gospodarskim okiem czuwała nad wszystkim. Dekoracje wykonali nauczyciele z uczniami, a parasoli użyczyli nam różni przyjaciele, za co wyrażamy im ogromną wdzięczność, bo ubarwiły nasz leśny teren i ochroniły przed słońcem.

Trzeba też dobrym słowem podziękować właścicielowi i fundatorowi bufetu panu Adamowi Janikowi.

Wszystkim tym, którzy okazali bezinteresowną pomoc i życzliwość serdecznie dziękujemy.

Późnym wieczorem, gdy zapalono światła, nastrój świetnej zabawy udzielił się wszystkim. A ja rozmawiałam z dawno niewidzianymi „swoimi” uczniami. Było to dla mnie duże i bardzo miłe przeżycie. Okazało się, że to już dorodni, młodzi mężczyźni i śliczne młode kobiety. Okazało się, że dobrze sobie radzą w życiu: wielu ukończyło studia, niektórzy pracują za granicą, a niektórzy mają piękne dzieci, z którymi przyszli do naszej szkoły. Więc może nie ma racji bytu stare przysłowie „Obyś cudze dzieci uczył” i może praca nauczyciela jednak się „opłaca”?

Uczniom i nauczycielom wesołych wakacji życzy

Maria Mędrzycka - Dyrda

# Wracamy do tradycji

Jak wspomina mieszkanka Barcic Maria Korwin, festyny w okresie międzywojennym we wsi organizowała Straż Pożarna, w miejscu dzisiejszego stadionu sportowego. Przed imprezą strażacy zbierali „fanty”. Były to przeważnie drobne zwierzęta domowe, ubrania i żywność, które potem przekazywano na nagrody w loterii. Zabawa odbywała się w godzinach popołudniowych. Barciczanie przybywali całymi rodzinami, by uczestniczyć w różnorodnych konkursach.

Najzabawniejszą konkurencją było jedzenie ciasta z borówkami, w którego środku znajdował się ukryty pieniądz. Mnóstwo uczestników próbowało sił wychodząc na słup, gdzie stała butelka z wódką. Świetnie bawiono się biegając z jajkiem na łyżce, pijąc herbatę z pieprzem, musztardą, octem i solą oraz tłukąc kijem gliniane, zamieszczane na linie garnki. Na festyn przybywali kramarze - sprzedawcy precli i lemoniady.

W latach 40 - tych na krótko reaktywowano festyny, a ich naocznym świadkiem była Weronika Citak. W organizacji z pomocą przyszli nauczyciele i nowo powstałe Koło Sportowe. Główną atrakcją stały się konkursy taneczne. Na drewnianych słupach instalowano żarówki zasilane z prądotwórczego agregatu, które oświetlały plac taneczny. Rzesze widzów przyciągały występy uczniów pod kierunkiem Józefa Citaka.

W okresie późniejszym organizował festyny „w sośninie” nad Popradem LZS. Jak opowiada jego ówczesny prezes, Tadeusz Obrzud, na zabawę zapraszał chodząc po wsi w stroju klauna p. Pierzga. Jedną z konkurencji był „bieg po salceson”, w którym zwycięzca obiegając wieś stawał się właścicielem cennej na owe czasy wędliny fundowanej przez masarza, Kazimiera Brzeskiego. Sobotnie festyny często kończyły się muzykowaniem.

Zorganizowany 24 maja br. festyn jest próbą nawiązania do tradycji wspólnej zabawy wielopokoleniowych rodzin i sposobem na zintegrowanie miejscowej społeczności.

Jest czwartek, od niedzieli pada, jeżeli jeszcze jutro będzie deszcz to impreza nie dojdzie do skutku. Umieszczamy na afiszach adnotację



„impreza zależna od pogody”. Ale i tym razem pozytywne myślenie Marii Lasek, z-cy dyr. Szkoły Podstawowej czyni cuda, bo w piątek, kiedy montujemy scenę, dekoracje i reklamy sponsorów jest przepiękna pogoda.

W sobotę o godz. 10 otwieramy pierwszy w najnowszej historii Barcic, festyn rodzinny pod hasłem „Żyj zdrowo”. Pomysł zorganizowania imprezy zrodził się z doskonałej i wieloletniej współpracy szkoły z Radą Sołectką, reprezentowaną przez sołtysa Antoniego Iwulskiego. Aby połączyć praktyczne z pożytecznym, pomysłodawcy (przy stałym nie dofinansowaniu oświaty) postanowili zgromadzić fundusze na stworzenie klaso-pracowni językowej. Wokół

organizacji festynu zgromadziło się grono życzliwych i hojnych mieszkańców Barcic, którzy postanowili wesprzeć to przedsięwzięcie. Oprócz dorosłych, bardzo aktywnie zaangażowały się dzieci, które też chciały mieć swój udział w powstaniu pracowni.

Wszystkich przybyłych i zaproszonych gości, w tym burmistrza miasta i gminy Mariana Cyconia i z-cę Jacka Lelka wita dyr. szkoły Janina Kowalczyk, wysłuchaliśmy także skierowanego do Naszego Burmistrza wiersza, napisanego na tą okazję przez ludową poetkę Marię Korwin. Następnie na scenie pojawiają się ubrane w ludowe stroje przedszkolaki. Maluchy z Niepublicznego Przedszkola Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus śpiewające piosenki regionalne i tańczące „Makarenę”, wzbudzają zachwyt i brawa widzów, zaś dzieci z Niepublicznego Przedszkola przygotowane przez Katarzynę Psój przepięknie recytują wiersze. Zespoły taneczne klas: I b - prowadzony przez Annę Leśniarę i VI b - przygotowany przez Ewę Baran, z wdziękiem zatańczyły krakowiaka i poloneza. Uczniowie z oddziałów „0” montażem słowno-muzycznym zainauguowały „Święto Rodziców”, zaś brawurowo wykonany „zbójnicki” wywołał uśmiech na twarzach Michaliny Majewskiej, Alicji Cieślskiej i Janiny Tokarczyk, które dzieci przygotowały.

Przybyli, mieli okazję obejrzeć teatryki uczniów z Woli Kroguleckiej: zdobywcę I miejsca na Starosądeckim Przeglądzie Teatrów Dziecięcych, grupę prowadzoną przez Celinę Korwin w przedstawieniu „Zdrowe życie” i zdobywcę II miejsca, przedstawienie „Smok Podwawelski” przygotowane pod kierunkiem Lucyny Gorcowskiej. Mimo „polowych” warunków obydwie zespoły zaprezentowały się w przepięknych strojach i starannie przygotowanych dekoracjach.

W programie artystycznym nie mogło zabraknąć talentów o ogólnopolskim formacie. Urszula i Katarzyna Cabała oraz Małgorzata Kokowska wychowanki PMDK prowadzonego przez naszego rodaka Józefa Puściznę, wspaniale zaprezentowały się we współczesnym repertuarze.

„Jak wygląda Europa w oczach biznesmena, urzędnika i chłopca”, ten jednoaktowy dramat z elementami humorystycznymi przygotowany przez uczniów pod kierunkiem Iwony Kaleta-Augustyn rozbawił nawet największych malkontentów.

Jeszcze niedawno wspólne muzykowanie integrowało sąsiadów i przyjaciół. Teraz piosenka biesiadna wypierana jest przez zespoły popowe. Cała nadzieja w młodym pokoleniu. Daniel Koral, Paweł Walczak, Paweł i Jarosław Plewa uczniowie barcickiego Gimnazjum udowodnili swoim występem, że jest to nadal atrakcyjny sposób spędzania wolnego czasu. Jak wielu uczniów naszej szkoły potrafi śpiewać okazało się, kiedy dzieci przedstawiały swoje ulubione piosenki w programie pt. „Śpiewać każdy może” zorganizowanym przez Marię Liber i Elżbietę Bochniarz.

Dopełnieniem prezentacji była promocja publikacji pt. „Dzieci piszą”. Lidia Cabała zebrała utwory, dzieci z klasy III b je zilustrowały i tak powstała książeczka, którą na festynie sprzedawała autorka.

Artystyczne występy odbywały się równoległe z pokazami sposobów aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu. Jak zwykle nie zawiedli barciczanie w mundurach.

Praca z psami na służbie Straży Granicznej zaprezentowana przez st. chor. Wacława Jaworskiego i mł. chor. Dariusza Sikorskiego wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie. Bardzo ciekawy komentarz st. chor. Tadeusza Buchmana, sygnały świetlne i pięknie utrzymane, wyraźnie żyte z opiekunami owczarki, sprawiły, że pokaz przyjęto z aplauzem.

Przedstawiciele Komisariatu w Starym Sączu: st. aspirant Jerzy Dyjas i sierżant Tomasz Goliński a także komisarz sekcji ruchu drogowego w Nowym Sączu Wojciech Lubiński i sierżant szt. Andrzej Pajor przez cały festyn byli do dyspozycji uczestników. Prezentowali sprzęt, znakowali rowery „przeciw kradzieżom”. Zaś ci, którym udało się docisnąć do obłożonych przedstawicieli lotnego patrolu odbywali

przejażdżki motocyklem. Barcicki "przedstawiciel" Komendy Miejskiej Straży Pożarnej w Nowym Sączu mł. aspirant Wiesław Tokarczyk zorganizował pokaz sprzętu strażackiego i przedstawił mało znaną działalność Straży związanej z ratownictwem drogowym i ratownictwem podczas kataklizmów przyrody. Wielkie zainteresowanie wzbudziły zespoły psów i ratowników pokazujące sposoby wyszukiwania zaginionych osób.

„Żyj zdrowo”, a więc wypoczywaj na świeżym powietrzu, uprawiaj sport i turystykę. Aby zachęcić mieszkańców do częstszego opuszczania wygodnego fotela przed telewizorem zadaliśmy o pokazanie form wypoczynku będącego w zasięgu każdego.

W układach jeździeckich prezentował się Ośrodek Turystyki Jeździeckiej z Rytra prowadzony przez Józefa Mosa, który zachęcał do atrakcyjnego sposobu zwiedzania nawet najbardziej niedostępnych okolic. Ponieważ zainteresowanie jazdą konną było ogromne, uczestnicy festynu mogli poprobować swoich sił w sporcie jeździeckim pod czujnym okiem instruktorów.

Wzorem festynów organizowanych w okresie międzywojennym Jarosław Janikowski i Marta Myślak przygotowali liczne konkurencje dla wszystkich chcących zmierzyć się w sportowej rywalizacji.

Najliczniej reprezentowaną i zdominowaną przez mężczyzn była konkurencja żaglowania piłki nogą, w której Mateusz Śláz wygrał wynikiem 365-u podbić. W konkurencji rzutów do tarczy piłeczkami, wśród bardzo wielu uczestników najbardziej celnym okiem wykazał się najmłodszy uczestnik turnieju Maciej Tokarczyk. Katarzyna Owsianka dzięki szybkości i zwinności zostawiła w tyle silną męską konkurencję, zwyciężając na torze przeszkód, zaś 5-osobowe drużyny z takim zaangażowaniem przeciągały linę, że organizatorzy drżeli o całość 10 mm „nylonówki”. Coś z rycerskiego turnieju miała konkurencja o nazwie „walka na kije” odbywająca się parami na ławeczce. Zwycięzcy sportowych zmagani nagradzani byli piłkami nożnymi. Niestety dorośli niechętnie brali udział w zawodach, koncentrowali się raczej na dopingowaniu swoich pociec, ale z takim zaangażowaniem, że punkty, gdzie rozgrywane były konkurencje stały się najludniejszymi i najgłośniejszymi miejscami na stadionie.

Sottys Barcic Dolnych, Rafał Rams oraz Wincenty Bochniarz zechcieli podzielić się z nami ich oryginalnym sposobem na spędzanie wolnego czasu i wjechali na płytę stadionu bryczką zaprzęzoną w hucy, a ponieważ nie mogli się oprzeć prośbom dzieci, ich zaprzęg przez długi czas woził maluchy.

Zachęcając do uprawiania sportu rowerowego nauczyciele ze szkoły w Barcicach, co roku organizują kurs na kartę rowerową. Barbara Smyda odpowiedzialna za to wydarzenie w życiu dzieci wraz z przedstawicielem Policji wręczała te pierwsze prawa jazdy tym, którzy wykazali się doskonałą znajomością przepisów drogowych.

Liga Obrony Kraju za pośrednictwem Kazimierza Barana zachęcała do czynnego udziału w organizowanych przez siebie, tak modnych sportach obronnych, modelarstwie i strzelectwie. Konkurs strzelecki cieszył się ogromnym powodzeniem a na najlepszych strzelców:

Arkadiusza Garwola, Mateusza Pierzgie i Grzegorza Miechurskiego czekały ciekawe nagrody.

Przez cały czas trwania festynu w wojskowym namiocie ustawionym obok sceny, który pękał w szwach od nagromadzonych w nim nagród rzeczowych, trwa wielka loteria fantowa. Teraz, kiedy dochodzi godzina 15, na którą zapowiedziano jej rozstrzygnięcie, wokół sceny gromadzi się tłum, którego wzrok przykuwają dwa górskie rowery - nagrody główne. Trzyletni Benjamin ze szklanej kuli wyciąga 2 losy i nowi właściciele pojazdów Paweł Olszewski i Krystian Bularz z triumfem schodzą ze sceny.



Przez pięć godzin przedstawiciel Rady Rodziców, Paweł Puch, prowadził licytację ławki ogrodowej „antywandal”. Jeszcze moment i ze sceny ogłoszono nazwisko nabywcy. Jest nim Józef Obrzud.

Największe emocje już za nami. Pozostaje tylko zaprosić wszystkich do wspólnej zabawy. Dźwięki muzyki zachęcają do tańca, a tymczasem kończy działalność punkt gastronomiczny Andrzeja Gorczowskiego, który przez cały czas serwował darmowe gorące posiłki, ciasto i napoje. Marta Pawlik, szkolna pielęgniarka składa sprzęt w punkcie medycznym, w którym od początku dokonywała cudów, chcąc obsłużyć wszystkich chętnych do oznakowania poziomu cholesterolu i zmierzenia ciśnienia. Siadają znużeni przybyli z całymi rodzinami członkowie Rady Rodziców: Anna i Marian Leśniara, Elżbieta i Paweł Puch, Krystyna i Krzysztof Urbański, Mirosława i Maciej Wąchała, Janina i Zbigniew Stafiński oraz Ewa i Paweł Olszewscy, bez których nie udałoby się zorganizować tej imprezy. Moje uznanie wzbudzają panie Maria Rams i Małgorzata Stefko, które nie odpoczywając ani przez moment organizowały loterię a teraz, kiedy wszyscy już odpoczywają jeszcze liczą wpływy.

Wszystkie twarze wokół mnie są zmęczone, ale uśmiechnięte, mija 16 i rodzi się myśl: jednak są jeszcze ludzie, którzy chcą i potrafią zrobić coś dla innych. Za Wasz entuzjazm i za możliwość pracy z Wami - Dziękuję!

Ewa Wroniewicz



Dyrekcja, Grono Pedagogiczne oraz uczniowie Szkoły Podstawowej w Barcicach, składają serdeczne podziękowania sponsorom, za okazaną pomoc w organizowaniu festynu pod hasłem „Żyj zdrowo”: „BRATHERS” spółka jawna Nowy Sącz, „BUD-MAX” Jerzy Kmietowicz Barcice, „FAKRO” spółka z oo. Nowy Sącz, Hurtownia spożywcza „RAPIDEX”, Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Starym Sączu, Łos Wiesław, Olszewski Paweł, Przedsiębiorstwo Handlowe „GALICJA”, PPDS „TYMBARK” SA, PP „HELENA” SA Kalisz, PTHU „ELSTER” Stanisław Wiczorek Nowy Sącz, Sklep Spożywczo-Przemysłowy Zbigniew Stafiński - Barcice, Skup i Ubój Zwierząt Rzeźnych Józef Obrzud Barcice, Zakłady Przemysłu Cukierniczego „SKAWA” w Wadowicach, Zakłady Produkcji Wody Mineralnej „GALICJANKA”

# Tworzymy rodzinę

**Motto: „Jesteśmy wszyscy jedną rodziną, rodziną, której Ojcem jesteś Ty.”**

- Agnieszka Drzewska (z Hymnu Gimnazjum nr 5 w Warszawie)

## NASZE SPOTKANIA

Rodzina Szkół Jana Pawła II w Polsce skupia w swoim gronie dzieci, młodzież, katechetów, osoby duchowne, nauczycieli i pedagogów szkół noszących imię naszego Papieża. Tworzymy rodzinę, więc jak rodzina spotykamy się przy wielu okazjach. Celem tych okazjonalnych spotkań jest integracja młodzieży, umożliwienie udziału we wspólnej zabawie i rywalizacji, pogłębienie wśród uczniów znajomości życia i nauki Jana Pawła II, kształtowanie u nich postaw i charakterów zgodnych z nauczaniem naszego Patrona, rozwijanie poczucia wspólnoty szkół połączonych osobą Ojca Świętego.

Jako rodzina spotkaliśmy się z naszym Patronem w Łowiczu 14.06.1999 roku. Przedstawiciele społeczności szkolnych spotykali się także z Ojcem Świętym podczas wielu innych wizyt Jana Pawła II np. w Starym Sączu czy Toruniu. Okazją do spotkań były też pielgrzymki szkół - członków naszej rodziny i ich udział w audyencjach prywatnych i generalnych.

Do kalendarza imprez rodziny weszło coroczne majowe spotkanie młodzieży, nauczycieli i rodziców wszystkich szkół w rocznicę urodzin Ojca Świętego 18 maja. Ważnym spotkaniem przedstawiciele młodzieży wraz z pocztami sztandarowymi była uroczystość odsłonięcia pomnika Karola Wojtyły powstałego z inicjatywy Komitetu „Curato del Mondo” /Proboszcz Świata/. Miało to miejsce w Niegowici, pierwszej parafii, w której pracował Ojciec Święty.

Każda rodzina chętnie spotyka się na uroczystościach. My spotykamy się na uroczystościach nadania imienia, poświęcenia sztandaru, czy rocznicach tych uroczystości. Uświetnia je zwykle obecność pocztów sztandarowych sąsiednich szkół, członków naszej rodziny. Cieszymy się, gdy nasza rodzina się rozszerza, stąd chętnie służymy radą i pomocą szkołom starającym się o nadanie imienia Jana Pawła II. Przy tej okazji spotykamy się z nowymi członkami rodziny dostarczając materiałów na temat przebiegu uroczystości nadania imienia oraz pracy wychowawczej wokół postaci Patrona.

Młodzież szkół imienia Jana Pawła II uczestniczy w wielu imprezach integrujących nas jako rodzinę. Są to: zawody i turnieje sportowe, rajdy turystyczne tzw. „szlakami papieskimi”, których jest w Polsce wiele, konkursy wiedzy o Patronie, konkursy recytatorskie poezji Karola Wojtyły i o Janie Pawle II, konkursy plastyczne, literackie, festiwale piosenki turystycznej i religijnej. Mają one charakter ogólnopolski bądź regionalny lecz zawsze owocują nowymi kontaktami, znajomościami, które znajdują potem wyraz w korespondencji.

Jednak nie tylko w ten sposób nawiązujemy korespondencję. Wielu uczniów klas szczególnie młodszych nawiązuje kontakty indywidualne lub grupowe z klasami równoległymi szkół imienniczek. Poszerzamy w ten sposób wiedzę o sobie, o regionach, w których znajdują się szkoły, zyskujemy możliwość współpracy w organizacji wycieczek i wypoczynku dzieci /zapewnienie noclegów, zorganizowanie zwiedzania ciekawych miejsc itp./.

W 2001 roku do kalendarza imprez rodziny weszła pielgrzymka młodzieży, nauczycieli i rodziców na Jasną Górę dająca możliwość integracji poprzez wspólną modlitwę. W pierwszym październikowym spotkaniu aktywnie uczestniczył, tak chętnie

pracujący z młodzieżą, tragicznie zmarły biskup Jan Chrapek.

Pisząc o spotkaniach szkół - członków rodziny koniecznie należy wspomnieć o Ogólnopolskich Zjazdach Dyrektorów Szkół, które odbywają się dwa razy do roku /każdorazowo gospodarzem i organizatorem jest inna szkoła/. Do tej pory odbyło się 12 zjazdów, w których udział brali dyrektorzy, nauczyciele, katecheci, księża, siostry zakonne. Podczas tych zjazdów opracowywano kalendarz spotkań rodziny, plan działań wychowawczych i innych związanych z osobą Patrona, dzielono się poglądami na temat pracy nad integracją szkół - członków rodziny.

Jako rodzina dążymy do tego, by nasze spotkania odbywały się na wielu płaszczyznach, nie miały charakteru wyłącznie formalnego, lecz by rozwijały się spontanicznie tak poprzez kontakty wielostronne jak też dwustronne.

## RODZINNE ZMAGANIA

28 marca br. w Bochni, w tamtejszej Szkole Podstawowej nr 7 odbył się półfinał Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Patronie Szkół Janie Pawle II pod hasłem „Wędrówka po życiu Karola Wojtyły”.

Turniej jest jedną z form działania rodziny szkół. Zrzesza ona obecnie blisko 260 szkół podstawowych, gimnazjów i liceów noszących imię polskiego Papieża. W jej ramach organizowane są spotkania dyrektorów szkół, mające na celu wymianę doświadczeń i organizowanie form współpracy, konkursy plastyczne, literackie, recytatorskie, turnieje wiedzy, pielgrzymki itp. Turniej Wiedzy o Janie Pawle II po raz pierwszy został zorganizowany w roku 1999 i ustalono, że będzie wznawiany, co cztery lata.

W półfinałach drugiej edycji turnieju udział wzięło 50 szkół podstawowych i 16 gimnazjów. Organizatorami dla szkół podstawowych były placówki w Bochni, Łomży, Mysłowicach, Pivodzie i Wrocławiu, a dla gimnazjów w Warszawie i Skrzyszowie koło Tarnowa. Półfinał w Bochni został zorganizowany dla szkół z Florynki, Gołkowic, Jonin koło Tuchowa, Jurkowa, Myślenic (szkoła nr 2), Sadku - Kostrzy, Skrzyszowa, Słopnic, Spytkowic (nie dojechała), Szczawnicy Szlachtowej (szkoła nr 3) oraz gospodarza, czyli szkoły nr 7 z Bochni.

Tematyka konkursu obejmowała życie Karola Wojtyły jako chłopca, księdza, biskupa i papieża, jego pielgrzymki, działalność literacką, funkcjonowanie papieżstwa jako instytucji itp. Obowiązkowymi pozycjami literatury dla uczestników były: „Dar i tajemnica” księdza Mieczysława Malińskiego, „Świadek nadziei” George’a Weigela oraz „Ojciec wśród nas - pielgrzymki do Polski 1979 - 2002” wydanie albumowe.

Uczestnicy turnieju wykonywali różnorodne zadania, w których należało się wykazać nie tylko wiedzą dotyczącą bezpośrednio Ojca Świętego, ale także znajomością przysłów, powiedzeń, mądrości ludowych, umiejętnością prezentowania ich



symbolicznych treści ruchem, gestem, rysunkiem, sprawnością rozwiązywania zadań matematycznych, krzyżówek, wykreślanek itp.

Najwyższe umiejętności w tym zakresie zaprezentowały drużyny szkoły z Jonin, która zdobyła 30 punktów, szkoły z Gołkowic, której reprezentanci otrzymali 29 punktów oraz szkoły z Bochni, która zakończyła rywalizację z wynikiem 28 punktów. Do finału turnieju ogólnopolskiego zostali zakwalifikowani uczniowie szkół w Joninach i Gołkowicach.

Naszą szkołę reprezentowały uczennice Justyna Adamek i Aleksandra Lizoń z klasy VI a oraz Joanna Gruszczyńska z klasy V b. Przygotowane one zostały przez pracującą w szkole katechetkę, karmelitankę siostrę Kingę Jałochę.

Nagrodami w konkursie były książki, multimedia, pamiątki regionalne okolic Bochni oraz dyplomy dla opiekunów i opiekunów.

Turniej, podobnie jak i inne formy pracy w ramach działalności rodziny szkół ma ważną funkcję wychowawczą, kształtującą postawy młodych ludzi poprzez popularyzację idei i myśli polskiego Papieża, wielkiego Patrona stowarzyszonych szkół.

## WIELKI SUKCES

Dzień 23 maja br. był najbardziej radosnym dniem w roku szkolnym 2002/03 dla całej społeczności Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Gołkowicach.

W wielkim finale Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Janie Pawle II, który odbył się w Nowym Sączu w sali widowiskowej „Wieczernik” w Parafii Matki Bożej Niepokalanej zorganizowanym przez Szkołę Podstawową Nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu PIERWSZE MIEJSCE w Polsce zdobyła drużyna naszej szkoły. Mistrzowska drużyna w składzie: Joanna Gruszczyńska klasa V, Aleksandra Lizoń klasa VI i Justyna Adamek klasa VI doskonale przygotowana przez siostrę Kingę Jałochę ze zgrupowania Sióstr Karmelitanek od Dzieciątka Jezus - katechetkę szkoły w Gołkowicach, w nagrodę pojedzie na pielgrzymkę do „wiecznego miasta - Rzymu”, w programie także upragnione i od lat oczekiwane spotkanie z Ojcem Świętym.

Zwycięska drużyna z Gołkowic pozostawiła w polu 10 pokonanych szkół z całej Polski m.in. zdobywców II miejsca Szkoły Podstawowej Nr 1 z Wadowic i Szkoły Podstawowej Nr 21 w Nowym Sączu oraz szkoły z Torunia, Siemiatycz, Świnoujścia, Gorzyc, Mętowa k/Lublina, Jonin k/Tuchowa, Zbuczyna Poduchownego i Pszczyny.

Nadmienić należy, iż Finał Turnieju był ważnym wydarzeniem XII OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU PRZEDSTAWICIELI „RODZINY SZKÓŁ” NOSZĄCYCH IMIĘ JANA PAWŁA II, który odbywał się w Nowym Sączu w Szkole Podstawowej Nr 21 w dniach 23-24 maja.

Wielki sukces naszych uczniów nie był jedynym miłym akcentem XII Zjazdu Rodziny. Podczas wieczornej gali uroczystego otwarcia zjazdu oraz wręczenia nagród laureatom turnieju w obecności wielu przedstawicieli władz samorządowych i kościelnych oraz szanownych przedstawicieli „szkół papieskich” p. Zofia Korona dyrektor naszej szkoły została uhonorowana „Medalem Przekroczyć Próg” - Przyjaciela Szkoły Podstawowej Nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu. Medal został przyznany za wieloletnią i owocną działalność na rzecz „Rodziny Szkół im. Jana Pawła II”, a także wszelką pomoc i współpracę z nowosądecką szkołą.

Sukcesy naszej społeczności szkolnej są dla nas bardzo ważnym bodźcem do dalszej działalności w ramach „rodziny”, a także na niwie dydaktyczno - wychowawczo - opiekuńczej naszej placówki.

Grzegorz Gorcowski

## „WYBIERAM ZDROWIE”

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych rozpisała w styczniu br. konkurs dla grup socjoterapeutycznych z terenu miasta i gminy Stary Sącz pt.: „Wybieram zdrowie”. Uczestnikami konkursu były dzieci i młodzież ze szkół podstawowych i gimnazjum zorganizowane w grupach „Pomagamy sami sobie” i dzieci ze świetlicy socjoterapeutycznej z osiedla Słoneczne.

Konkurs obejmował trzy kategorie wiekowe i trzy dziedziny twórczości: uczniowie klasy I - III - prace w formie plastycznej; uczniowie klasy IV - VI - forma teatralna; uczniowie klasy I - III gimnazjum - twórczość literacka.

Główną nagrodą dla zwycięzców była jednodniowa wycieczka do Krakowa.

W dniu 29 kwietnia br. w Szkole Podstawowej nr 1 w Starym Sączu odbyło się podsumowanie konkursu. W uroczystości wzięli udział: zastępca burmistrza Jacek Lelek, przewodniczący Komisji Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Marian Lis, przedstawiciel Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej J. Bodziany, dyrektor Szkoły Podstawowej w Starym Sączu Zdzisław Wojnarowski, zastępca dyr. Jadwiga Gabatek-Poreba, przewodnicząca Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Józefa Zbrońska oraz nauczyciele, opiekunowie grup „Pomagamy sami sobie”.

Łącznie w konkursie uczestniczyło 100 dzieci. I miejsce w kategorii prac plastycznych zdobyła Szkoła Podstawowa nr 1 w Starym Sączu - opiekun Grażyna Kałuzińska. I miejsce w kategorii prac literackich zdobyło Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu - opiekun Marta Koszyk. I miejsce w kategorii teatralnej zdobyła grupa z Woli Kroguleckiej - opiekun Celina Korwin.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody pocieszenia i okolicznościowe dyplomy. Uroczyste podsumowanie konkursu prowadziła Danuta Hejmej. (red)

**UBEZPIECZENIA M.S.**  
MAREK SEKUŁA  
33-340 Stary Sącz, Rynek 21/lp.  
Tel./fax 5476088 Kom. 608662016

**BIURO RACHUNKOWE**  
**VISIO**  
Zofia Kurzeja  
33-340 Stary Sącz, os. Słoneczne 6/73  
Tel./fax 4460673

**K S E R O . K S E R O . K S E R O**  
PONIEDZIAŁEK – PIĄTEK 7.30 - 15.30  
KOPIOWANIE (MINOLTA, XEROX) LAMINOWANIE (POUCH), BINDOWANIE (REXEL)  
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu, Rynek 5, tel. 4460964, 4461641

SPROSTOWANIE: W artykule Lidii Caboty "Dziękujemy Panu, Panie Franciszku" - Kurier Starosądecki 5/2003 s. 15 w 1 zdaniu: ma być "rozpoczyna się" zamiast "rozpoczyna", "głębokie" zamiast "głęboka", w 10 zdaniu: ma być "cel" zamiast "cel", zdanie 12 i 13: ma być łącznie: "Jednym z nich jest udział w święcie społeczności szkoły, odbywającym się co roku 11 listopada, dniu, kiedy Gestapo aresztowało Franciszka Świebickiego w klasie podczas prowadzenia lekcji, traktując Go jak zwykłego przestępcę.", w zdaniu 16: ma być "Świebickiego" zamiast "Świebodzkiego", w zdaniu 23: ma być "Świebickiemu" zamiast "Świebodzkiemu".  
Przepraszamy. (red)

**REDAKCJA**  
33-340 Stary Sącz, Rynek 5, tel./fax (18) 4460964  
[www.kurier.stary.sacz.pl](http://www.kurier.stary.sacz.pl) e-mail: [mgok@stary.sacz.pl](mailto:mgok@stary.sacz.pl)  
Redaguje zespół. Redaktor naczelny Ryszard Kumor  
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułu. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy  
Wydawca: MGOK Stary Sącz, ul. Stefana Batorego 23  
Skład: ICS Studio (18) 4423228, Druk: Drukarnia ANNA (18) 4438280



# Uśmiech za uśmiech

Międzynarodowy Dzień Dziecka w Starym Sączu obfitował w wiele atrakcji. Przed południem w kinie Poprad miała miejsce projekcja bajek, a po południu na parkingu przy kinie odbył się wielki festyn rekreacyjno – sportowy, którego głównym celem była dobra zabawa oraz zgromadzenie środków na budowę placu zabaw dla dzieci w Parku



Miejskim. W związku z tym zorganizowano loterię fantową oraz zbiórkę pieniędzy do puszek. Artystyczną część imprezy przygotowało Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu. Mogliśmy posłuchać i obejrzeć: zespół wokalny – instrumentalny, montaż słowno – muzyczny "Witajcie w naszej bajce" i parodie sławnego "Krzysztofa Krawczyka". Uczestnicy

imprezy mogli sprawdzić swoje umiejętności plastyczne podczas konkursu malowania "Placu zabaw moich marzeń" - kredą na asfalcie lub rysunku kredką, oraz sprawność fizyczną w konkursach sportowych takich jak: slalom rowerowy, kozłowanie piłką między pacholkami, biegu w worku czy rzucie lotkami do tarczy.

Niewątpliwą atrakcją imprezy były symulacja akcji ratowniczej wypadku drogowego oraz pożaru budynku kina z udziałem straży pożarnej, policji i karetki pogotowia ratunkowego.

To jednak nie koniec atrakcji. Otóż o godz. 18 mieliśmy możliwość obejrzenia i wysłuchania programu kabaretowego w wykonaniu Formacji Chatelet (laureata Grand Prix Przeglądu



Kabaretów Paka). Po występie kabaretu odbyła się aukcja prac plastycznych twórców nieprofesjonalnych związanych z Galerią Ośrodka Kultury na wcześniej już wymieniony cel. Obchody Dnia Dziecka zakończył występ zespołu wokalny – instrumentalnego "Mgiełka" z Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu.

W imieniu organizatorów tj. Młodych Starosądeczan działających przy Towarzystwie Miłośników Starego Sącza i Miejsko Gminnego Ośrodka Kultury w Starym Sączu składam serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zrealizowania i sprawnego przeprowadzenia imprezy, a w



szczególności druhom i druhom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Starym Sączu, funkcjonariuszom Policji Państwowej w Starym Sączu, nauczycielom i młodzieży Gimnazjum w Starym Sączu, nauczycielom i młodzieży Gimnazjum, twórcom i sponsorom: RZWK – Romana Csoricha, Przedsiębiorstwu Biegonice – Nowy Sącz S. A., Firmie "Basso" z Gołkowic, Janowi Kupczakowi, Nadleśnictwu Stary Sącz, Bankowi Spółdzielczemu w Starym Sączu, Firmie "Florian" z Nowego Sącza, Spółdzielni Handlowo – Produkcyjnej "Rolnik" w Starym Sączu oraz Nestle – Goplana S.A.



Matylda Cieślicka

Foto Marcin Szmigiel